M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 41 (1297) DNIA 24 MAJA 1937 ROKU ROK XVII

Włochy — Czechosłowacja 1:0 w Rzymie

Polska 166 p Grecja 125 p Czechosłowacja 99 p

Miażdżące zwycięstwo lekkoatletów na trójmeczu w Atenach

Pierwsza porażka ligowa Warty

U stóp Akropolu

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Ateny, 20.5.

W czwartek po południu odbyli nasi zawodnicy lekki trening na stadionie. Stadion ateński ma z historycznym stadionem tyle tylko wspólnego, że został zbudowany na jego miejscu, przy czym zachowano ściśle antyczny kształt zarówno trybun, jak i bieżni.

Postrachem zawodników — bieżnia

W roku 1896, w roku pierwszej Olimpiady nowożytnej, nikt nie miał powodu skarżyć się na bieżnię, bo... lepszej nie było. Dziś bieżnia ateńska jest postrachem drużyn zagranicznych. Wiraż o średnicy (nie promieniu) około 18 metrów nie jest ani trochę łagodniejszy od [illegible] w słynnej hali na Bielanach. To wystarczy, aby zrozumieć, jak czują się tutaj sprinterzy. Ba! nie tylko sprinterzy. Noji, który przebiegł dla rozruszania kilka okrążeń, musiał zwalniać na wirażu, bo wylatywał od razu na trzeci tor.

Nasi chłopcy, którzy spedzili w kolei równo 52 godziny, czują się zupełnie dobrze i ku przerażeniu asów greckiej l. a. obserwujących każde poruszenie na bieżni, zaprodukowali „ikrę" pierwszorzędną. Na twardej, ale dość szybkiej bieżni czują się dobrze, oczywiście do momentu, kiedy w grę wchodzi piekielny wiraż.

Co robi upał...

Upał jest potworny, 35 stopni w cieniu. Mimo to — można wytrzymać. Bliskość morza odświeża powietrze w sposób bardzo przyjemny. Ale gdy wiatru niema... tak wtedy nie jest wesoło. Pod płotami, w zagłębieniach bram, w cieniu palm i oliwek leżą ubodzy mieszkańcy Aten, śpią w pozach, wskazujących na krańcowy bezwład i lenistwo. Śpią w dzień psy i ptaki.

Tylko koty, tysiące ateńskich kotów, snuje się wolno po ulicach.

*

Powtarzam — drużyna czuje się jednak dobrze. Jeśli nie pokona jej... greckie słońce, ulec przeciwnikom nie powinna.

Polacy faworytami

Tak myślą również Grecy, ...oficjalnie. Fachowcy z zawodową ostrożnością typują — Polska 140 p., Grecja 131, Czechosłowacja 121. Ale w głębi duszy wszyscy wierzą w zwycięstwo własnych faworytów, którzy, jak dotychczas, zawsze szatkowali swoich bałkańskich konkurentów, jak kapustę.

Reklama meczu jest fantastyczna. Pisma sportowe: Atletismos, Atletikon Wima (naprzód atletyka!) wychodzące zwykle trzy razy na tydzień, teraz wychodzą codziennie i piszą tylko i wyłącznie o zbliżającym się meczu. Horoskopy i obliczenia zajmują 3—4 strony. Reszta, to fotografie Polaków (tak, Polaków, o Czechach wspomina się na drugim planie) ich życiorysy, wywiady, wspomnienia naszych olimpijskich sukcesów, sylwetki nie tylko panów, ale i pań — olimpijskich medalistek.

Gdyby tak ich pokonać...

To samo w pismach codziennych. Na pierwszych kolumnach, wszędzie tylko znajome nam twarze, sylwetki, grupy, momenty z zawodów. Każde pismo oblicza, rachuje, daje Polakom największe szanse, zostawiając jednak i swoim dosyć szeroko zakrojone możliwości. Wyczuwamy świetnie, że ewentualne zwycięstwo nad Polską ma wybić greckiej l. a. okno na Europę i że w to okno drużyna heleńska walić będzie, jak taranem.

Trzeba bowiem wiedzieć, że mamy tu opinię znakomitą i że wszyscy nadziwić się nie mogą, jakim sposobem Węgrom „udało się" nas pokonać.

*

Reklama, którą oddychają całe Ateny, dotarła i do pobliskiego Pireusu, gdzie mieści się morski port ateński. Dotarła nawet na polski statek Polonia, który cumuje przy brzegu w powrotnej drodze z Palestyny.

Byliśmy w Pireusie w przeddzień meczu i prosiliśmy kapitana, aby przybył na mecz. Stary wilk morski poskrobał się w głowę: — proszę Pana — powiedział — to już chyba przyjdziemy wszyscy. Bo widzi Pan, tak prawdę rzekłszy, to na statku od trzech dni nie rozmawia nikt o niczym innym. Męczą mnie strasznie; tym razem ustąpię.

Polscy marynarze, spaleni wichrem, będą na meczu. Liczymy na to, że w kulminacyjnym momencie przekrzyczą bojowe wrzaski Hellenów.

Zdarzenia w przeddzień meczu

Dziś to jest w przeddzień meczu (czwartek) wszyscy wstali wcześnie. Uroczyście złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, potem spędzili miłe chwile na przyjęciu w polskim poselstwie. Zdenerwowanie przedmeczowe nie jest tak wielkie, jak można by się tego obawiać.

Tylko rano były przygody. Ciekawa rzecz, że w obu zanotowanych wypadkach w grę wchodzą... polskie pośladki.

Nowak wziął rano kąpiel w wannie, która została świeżo wylakierowana. Gorąca woda przyspieszyła proces. Skoczek „redivivus" siadł wygodnie i... ryknął strasznym głosem. Dwu ludzi odrywało go siłą. Ale biały lakier nie dał się odmyć. Ha, trudno, pod spodenkami i tak znać nie będzie, a lakierowane siedzenie przynieść może wiele pomyślności. Jeśli Nowak dziś wygra, kto wie — może przesądni zawodnicy będą zawsze używali takiego „tatuażu".

Spodenki Tilgnera...

Drugie nieszczęście spotkało Tilgnera. Straszliwy kolos nie może się zmieścić nawet w spodenki odziedziczone po Heljaszu. Pójdzie w nich tylko na defiladę, ale z góry zapowiedział, że tempo marszu musi być dystyngowane i spokojne. W przeciwnym wypadku zrzuca ze siebie odpowiedzialność, za ewentualną kompromitację i zgorszenie widowni. Jego występ w roli nieskrępowanego niczym greckiego atlety mógłby wzbudzić sensację naprawdę niezwykłą.

Rzucać będzie w spodenkach greckich. Ateńska krawcowa już wzięła się do roboty i kiwając głową szyje spodnie, które z Herkulesa opadłyby na pewno.

Tak dzieje się przed meczem. Na razie tylko przez okna hotelu spoglądamy z podziwem na górujące nad miastem wspaniałe ruiny Akropolu. Będziemy to wszystko zwiedzać, będziemy kąpać się w Pireusie, będziemy pili turecką czarną kawę za... 12 groszy. Jeśli wygramy — nie pożałujemy sobie i greckiego wina.

Teraz, gdy to piszę, na dwie godziny przed meczem, niczyje myśli nie wybiegają poza mury stadionu. Czy Wirkus wytrzyma upał? Czy sztafeta i sprinterzy wytrzymają wiraże? Czy Łokajski nie da się Papageorgiu?

A no — zobaczymy.

W. Trojanowski.

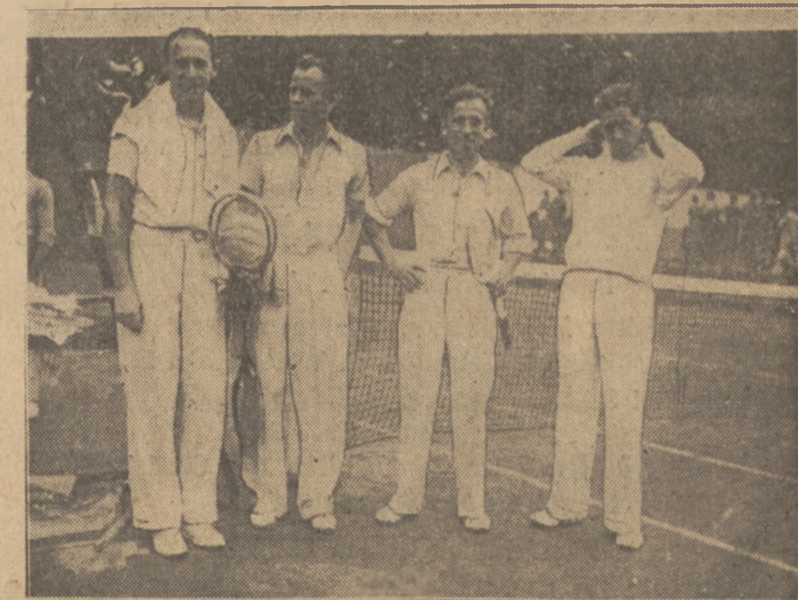


MARSZ DO GROBU NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA



POLACY PRZED STADIONEM W ATENACH

Najbliższy numer Przeglądu Sportowego ukaże się w piątek rano dn. 28-go maja



5 SETÓW Z PIERWSZYM DUBLEM FRANCJI
walczyli Tłoczyński i Hebda w Paryżu. Obok widzimy ich rywali Borotrę i Boernarda (Bernarda)





MOTOCYKLEM PRZEZ GÓRY ŚWIĘTOKRZYSKIE
Podczas dwudniowych zawodów motocyklowych „Przez Góry Świętokrzyskie" defekty nie ominęły nawet najlepszych maszyn. Surowa komisja sportowa, z mjr. Bezegiem (x) na czele, baczy pilnie, by niecierpliwym zawodnikom nie przyszła chętka skorzystania z obcej pomocy.



BIEG 5 KM WYGRAŁ W BERLINIE DUPLICKI
zdobywając dla akademików warszawskich cenne punkty.

Atak lwowski, pozbawiony swego atutowego asa Matyasa II, znów na liście inwalidów

Warszawianka - Pogoń 1:0

LWÓW, 22.5. — **Warszawianka — Pogoń 1:0 (0:0). Bramkę dla Warszawianki uzyskał Wieczorek.**

Warszawianka: Jachimek; Joksz, Gwozdziński; Sochan, Cebulak, Sroczyński; Wieczorek, Kniola, Smoczek, Prosator, Pirych.

Pogoń: Albański; Jeżewski, Lemiszko; Hanin, Wasiewicz, Sumara, Matyas I, Kluz, Zimmer, Majowski, Dreher.

W obozie Pogoni zdawano sobie od dawna sprawę, że mecz z Warszawianką będzie dla lwowian decydującym w tegorocznej kampanii ligowej. Optymizm Lwowa wzrósł znacznie po zwycięskim meczu z Vienną tak, że w przededniu spotkania z Warszawianką nie liczono się po prostu z możliwością utracenia przez Pogoń dwu punktów. Nastroje te spadły znacznie, gdy w sobotę wieczorem rozeszła się po Lwowie wiadomość o nagłym odnowieniu się dawnej kontuzji Matyasa II. Znalazła ona całkowite potwierdzenie w niedzielę. Matyas nie stanął na boisku wobec silnych bólów w kolanie.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ten jeden moment zadecydował o dzisiejszej przegranej lwowian. Samopoczucie drużyny silnie się zachwiało. W braku Matyasa tkwi cała niedzielna tragedia Pogoni. Brak jego nie dał się wprawdzie zauważyć w najmniejszym stopniu na grze pomocy i obrony, zaważył natomiast poważnie na formie linii napadu. Atak Pogoni był znowu zlepkiem niemającym łączności, grającym bez planu, a jedynie tylko z ambicją. To było za mało.

Ambicją nie można było przełamać tyłów Warszawianki, nie można było uzyskać ani jednej bramki, choć okazji ku temu było wiele. Z piątki napadu Pogoni najmniej błędnie grał Majowski, pożyteczny, ale tylko do przerwy, był Dreher. Po przerwie grano nim mało, tak, że trudno właściwie zorientować się jak wypadłby przez pełnych 90 min. Matyas I pod nieobecność swego brata był prawie niewidoczny. Zimmer jak zwykle dominował pracowitością, Kluz zaś najgorszy, psuł każdą akcję.

Tyły Pogoni nie popełniły żadnego błędu. Albański puszczonej bramki nie mógł obronić, a poza tym wkraczał dosyć pewnie. Jeżewski wraz z Wasiewiczem należeli do najlepszych na boisku. Pozostali partnerzy z formacji tylnych stanęli całkowicie na wysokości zadania.

Warszawianka grała dość niejednolicie. Z gry szybkiej pełnej precyzji nawet chwilami b. efektownej, spadała w szarą przeciętność. Równolegle z wahaniami w stylu gry szło w parze nierównomierne tempo. Najpewniej czuła się w napadzie. Smoczek był w linii tej punktem dominującym. Dzielnie sekundował mu o nieprzeciętnej ruchliwości Prosator. Natomiast mniej widoczny był Kniola. Ze skrzydłowych więcej uwagi zwracał Pirych, a Wieczorek poza strzeleniem bramki nie zyskał specjalnych laurów.

Pomoc Warszawianki nie była najlepszej marki. Cebulak zawiódł kondycyjnie, a boczni wprost przesadnie grali foul i ręką. Rekord na tym polu osiągnął Sochan. Obrona przy braku Martyny niepewna i niedbała. B. dobry był natomiast Jachimek, broniący pewnie i spokojnie.

Mecz rozpoczął się pod znakiem efektownych pociągnięć Warszawianki. Napad gości przez pierwszych 15 minut bawi ciągle na przedpolu Pogoni, jednak poza niespodziewanym strzałem Wieczorka w poprzeczkę nie osiąga realnego efektu. Od 17 m. Pogoń coraz częściej zaczyna dochodzić do głosu i w końcowych 15 m. ma bezsporną przewagę. W tym okresie lwowianie mają kilka cudownych szans. W 25 m. Majewski strzela bramkę z pozycji niestety spalonej. Jest jeszcze jedna okazja, gdy po szybkim ataku Drehera Majewski — Kluz ten ostatni strzela pięknie głową, jednak Jachimek b. przytomnie broni.

Po przerwie gra toczy się ze zmienną przewagą. Pogoń jest bardziej zwarta. Wypady Warszawianki są groźniejsze pod bramką. Jeden z takich ataków przynosi w 60 m. bramkę, uzyskaną przez Wieczorka. W 70 m. Matyas I zostaje nieszczęśliwie kontuzjowany i opuszcza boisko do końca gry. Pogoń mimo, że gra w dziesiątkę, nie rezygnuje z walki. W ostatnich minutach możliwości wyrównania są nawet wielkie.

Jachimek broni jednak zawsze pewnie. Sędziował p. Zapiór chwilami nieco drobiazgowo, w sumie poprawnie. Widzów ponad 3.000.

Irlandia nie tak straszna

PARYŻ, 23. 5. — Tel. wł. — Pierwsze wrażenie z meczu Irlandia — Francja 2:0 (0:0) było takie, że ani z jednym ani z drugim państwem nasza jedenastka nie powinnaby przegrać. W tej chwili interesuje nas Irlandia, z którą mieliśmy grać. Wprawdzie wygrała z Francja 2:0, ale miała niebywałe szczęście. Powinna przegrać przynajmniej 2:5.

Francuska piłka dwa razy trafiała w poprzeczkę, gospodarze spudłowali dwa razy do pustej bramki i przestrzeliwali w dziesięciu pewnych sytuacjach. Bramkarz Irlandii Brenn urodził się widocznie w czepku. Chwytał piłkę niepewnie, ale jednak zdołał ją zawsze jakoś wygrzebać. Spełniał on zresztą rolę trzeciego obrońcy i grał cały czas na przedpolu. Wydaje się nam jednak, że zbytnio ryzykował. Obrona i pomoc Irlandczyków jest dobra, atak znacznie słabszy.

Francuzi byli w polu dużo lepsi, przez 20 min. pierwszej połowy nie schodzili z boiska gości. Wówczas to francuscy dziennikarze zachwycali się, twierdząc że nigdy nie widzieli ataku swojego tak dobrze grającego. Cóż z tego. Atak ten nie umie strzelać, a co gorsza nie potrafi rozłożyć sił i puchnie w szybkim tempie. Irlandia dochodziła do głosu sporadycznymi wypadami. Pod koniec gra się wyrównała i obie bramki padły w drugiej połowie ze strzału samobójczego Jordana i Dunne'a. W drużynie francuskiej grał Polak Kowalczyk, który stanął na wysokości zadania.

K. G.

Rewia w Krakowie

Garbarnia — Ruch 1:1
Cracovia - Warta 2:0

KRAKÓW, 23.5. — Tel. wł. — Formalnie rzecz biorąc można mówić o rewii piłkarstwa. Za jednym zamachem przesunęły się przez boisko cztery zespoły. Trzy z nich to poważni pretendenci do mistrzostw, czwarty zrządzeniem losu znalazł się na razie w dolnych regionach, ale w starciu wręcz wykazał, że nie ustępuje mistrzowi Polski. Jednym słowem Kraków miał imprezę, która w każdym mieście stanowiłaby okrasę sezonu. W Krakowie, stolicy piłkarstwa, oceniono to widać należycie gdyż 10 tys. ludzi opasało czarnym łańcuchem zieleń boiska, emocjonując się żywo tokiem wypadków. 10 tys. ludzi, opuszczając boisko, miało wyrobione przekonanie o tym, że w tym czwórmeczu Cracovia uplasowała się przed Wartą a Garbarnia przed Ruchem. Że więc mistrz Polski znalazł się na szarym końcu.

Garbarnia — Ruch 1:1 (1:1). Bramkę dla Garbarni uzyskał Skóra, dla Ruchu Giemza z wolnego. Sędzia p. Kuchar ze Lwowa.

Ruch: Hyla; Giemza, Rurański; Dziwisz, Nowakowski, Zorzycki; Malcherek, Kubisz, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Garbarnia: Jakubik; Morawa, Stankusz; Soldan, Wilczkiewicz, Lesiak, Riesner, Zaremba, Piątek Pazurek, Skóra.

Gdy w antraktach między dwoma meczami notowaliśmy pewne fakty, sąsiad z loży odezwał się: „A nie zapomnij pan dać tytułu: moralne zwycięstwo Garbarni".

Czynimy chętnie zadość jego życzeniu, jakkolwiek bowiem wynik cyfrowy mówi o równości sił, to nie ulega wątpliwości, że jako zwycięzca opuściła boisko Garbarnia. Zespół walczący przez dobre pół meczu w 10-kę bez swego asa w ataku, zespół mający przez 60 minut rozbitego statystującego środkowego pomocnika, a więc zespół z 9 ludzi, który oparł się skutecznie mistrzowi Polski i wykazał wyższość w polu, jest napewno moralnym zwycięzcą!

GARBARNIA MIAŁA PECHA

W 25 min. kontuzjowany został Wilczkiewicz i musiał opuścić swą pozycję. Błąkał się najpierw na bocznej pomocy a po tym poszedł na skrzydło. W chwilę później Pazurek przebił się pod bramkę i byłby napewno podwyższył rezultat, ale pech chciał że i on został rozbity. Skręcił kolano, opuścił boisko, wrócił na parę minut i zeszedł definitywnie. Tak więc za jednym zamachem Garbarnia pozbawiona została swych dwu filarów Pazurka i Wilczkiewicza. W drużynie zaczęły się generalne przesunięcia a skończyło się na tym, że Zaremba poszedł do pomocy, i linie defenzywne pracowały zadawalająco.

Dobry był Morawa w obronie, Lesiak i Zaremba w pomocy, natomiast atak rozklekotany i poprzestawiany żył tylko akcjami Skóry gdyż Riesner daleki jest od formy, a Piątek, nowy nabytek, zupełnie nie zadowolił.

RUCH ZAWIÓDŁ NA CAŁEJ LINII

Zastanawiając się nad jedenastką nazwisk wielkich i sławnych można tylko smętnie pokiwać głową. Jeden Giemza był godnym reprezentantem wielkich tradycji, poza tym nikt!

Pomoc, a szczególnie Nowakowski, znikła zupełnie po pauzie, w ataku Wilimowski, Peterek i Wodarz w ogóle nie istnieli. Ruch grał w pierwszych minutach, by niedługo później oddać inicjatywę Garbarni. Ładna kombinacja Pazurek—Skóra kończy się wspaniałą bombą i Garbarnia prowadzi w 20 min. 1:0. Pomimo przewagi cyfrowej — gospodarze notują ubytki liczebne w swym zespole. W 43 min. Jakubik nieopatrznie puszcza rzut wolny Giemzy.

Po przerwie czeka widownię cała masa emocji. Już w drugiej minucie dyktuje sędzia karnego za rękę obrońcy. Riesner strzela jednak w bramkarza. Piłka idzie na róg wraca znów na boisko, znowu ręka i znów karny. Chyba teraz będzie już gol. Zdenerwowany Skóra trafia jednak w słupek i

Garbarnia nie wyzyskuje dwu karnych!

Gra toczy się ze zmienną przewagą ale wynik nie ulega już zmianie. Publiczność dopinguje gospodarzy, którzy ostatkiem sił walczą bohatersko, aby utrzymać remisowy rezultat. Grymas bólu widnieje na twarzy Wilczkiewicza, który z rozbitą nogą walczy do ostatniej sekundy.

KRAKÓW, 23. 5. — Tel. wł. — Cracovia — Warta 2:0 (0:0). Bramki dla Cracovii uzyskali Korbas z karnego i Góra. Sędzia p. Fass z Warszawy.

Warta: Fontowicz, Ofierzyński, Twórz; Kryszkiewicz, Danielak, Sobkowiak, Słomiak, Gendera, Scherfke, Kazimierczak, Schwarz.

Cracovia: Pawłowski, Lasota, Pająk, Zuwała, Grynberg, Zižka, Skalski, Góra, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Zupełnie odmienne w typie od poprzedniego, nie przypominające ani pod względem ostrości a tym bardziej poziomu było następne spotkanie: Cracovia — Warta.

Tutaj umiejętności stały znacznie wyżej, tu zdobywano teren nie twardością, siłą woli i mięśni, ale techniką cementowaną w pewne pojęcia i systemy.

Naprzeciw siebie stanęły dwie drużyny o podobnym typie. Obie o skłonności do kombinacji, obie hołdujące grze przyziemnej, obie uznające krótki passing za najwłaściwszy środek do posuwania się naprzód. Obie,.. zdradzające słabe inklinacje do strzału. To jest wspólna cecha obu zespołów. Teraz zaś zajmiemy się tym, co je dzieli. A więc

Warta była równiejsza,

bardziej jednolita i wykazująca mniej luk, aniżeli jej przeciwnik: Warta była harmonijną całością, która zazębiała się w swych detalach i miała szczególnie jasne punkty. Do nich należał Fontowicz, grający jak w dniach swej najlepszej chwały i do nich należał coraz lepszy Twórz w obronie. Brylował w zespole poznańskim świetny Kryszkiewicz, który za jednym zamachem zatkał zupełnie Szeligę ostatnio najgroźniejszego w ataku biało czerwonych.

W ataku najlepszy

Schwarz na lewym skrzydle,

mogący grą swą zadowolnić najbardziej wybrednych. Wyliczywszy tych wszystkich, nie znaczy jednak, aby reszta była o wiele gorsza. Taki Szerfke był równie skuteczny, jak jego koledzy i tworzył z nimi jedną całość. Drużynie która zdobyła poklask widowni brakło jednak jednej rzeczy: skuteczności i decyzji. Przez cały czas meczu nie oddali Warciarze dziesięciu porządnych strzałów, a może nawet jeszcze mniej. I w tym leży tajemnica ich słabości.

Cracovia była lepsza i skuteczniejsza w polu.

To nie ulega żadnej wątpliwości. Biało-czerwoni zapisali na swym koncie trzy słupki i około 10 dalszych murowanych pozycyj. Biało-czerwoni mieli więcej z gry, ale zdarzały się momenty, w których można było wątpić w wyższość gospodarzy. Przyczyn tego należy szukać w dwóch lukach: na prawym łączniku i środku pomocy. Grünberg grał jeden z najsłabszych meczy. Góra nie czuł się na pozycji prawego łącznika, nie mógł współpracować z Korbasem i Michalskim, był widocznie człowiekiem na nie swoim miejscu. I dlatego rwało się nieraz w ataku Cracovii, który zadowalał wtedy, gdy posuwano się naprzód dobrze dysponowanymi skrzydłami, a szczególnie Skalskim, wybijającym się coraz bardziej.

Z reszty zespołu podkreślić należy wspaniałą grę Pająka, coraz pewniejszego w bramce Pawłowskiego i dobrego Zuwałę i Korbasa wtedy, gdy nie gra dla widowni.

Przebieg meczu

mówi o przewadze Cracovii w pierwszych fazach, kiedy to „białoczerwoni" mają moc pozycji. Warta dochodzi jednak systematycznie do głosu, rewanżując się... pozycjami. Do przerwy wynik bezbramkowy. Po pauzie obaj bramkarze likwidują groźną sytuację, a Cracovia atakuje dwukrotnie słupek przeciwnika. Nacisk gospodarzy jest coraz większy, ale jedynym rezultatem jest ręka na polu karnym Warty w 27-ej minucie. Resztę załatwia Korbas. Cracovia gra teraz ostrzej i szybciej i podwyższa jeszcze wynik gdy Zembaczyński w 47 min. po pięknym biegu strzela na bramkę a Góra dobija strzał. Sędzia p. Fass zupełnie dobry.

(rg).

W czwartek gramy dalej

Czwartek przyniesie nam trzy dalsze spotkania ligowe, z których każde ma swą specjalną wagę.

Kraków emocjonować się będzie, jak za dawnych lat, „świętą wojną" Cracovii z Wisłą.

Trudno jest stwierdzić, który zespół ma w danej chwili więcej szans. Zwycięstwo osłabionej Cracovii nad bardzo dobrą Wartą nakazuje przyznać je raczej biało - czerwonym, tym bardziej, że Wisła okazała się drużyną mniej stałą. Po dobrym początkowym starcie nastąpiły lekkie załamania, których źródła doszukujemy się raczej w wadach organicznych zespołu, niż w chwilowej niedyspozycji. W drużynie Wisły istnieją pewne niewyraźne punkty, które osłabiają bitność całości. Cracovia jest dzisiaj, mimo lepszej czy gorszej postawy jednego lub dwu graczy, drużyną o wybitnym charakterze zespołowym i w tym właśnie tkwi jej siła.

Meczów rywali lokalnych nie wolno oceniać zwykłymi miarkami, w grę wchodzi zwykle tyle najrozmaitszych czynników, że sucha teoretyczna kalkulacja traci swe racje. Dlatego też nie pokusimy się o przepowiednię wyniku, aczkolwiek intuicyjnie raczej przechylilibyśmy się na stronę Cracovii.

Warszawianka, mimo wzmocnień, jest zespołem rekordowo nierównym. Dlatego też każdy jej mecz, choćby nawet z przeciwnikiem teoretycznie słabszym dostarczyć może wiele emocji. Obiecujemy je sobie również w czwartek z okazji występu Garbarni, która walczy o byt i jak się okazało w spotkaniu z Ruchem robi to z odpowiednim fasonem.

W Łodzi będzie gorąco. ŁKS przez zwycięstwo nad Garbarnią odsunął się nieco od niebezpiecznej strefy. Dziś jest on ożywiony najlepszymi nadziejami i napewno poprawić zechce jeszcze bardziej swą pozycję.

Przeciwnikiem ŁKS będzie Pogoń, która wybiera się do Łodzi w desperackim nastroju. Lwowianie zdają sobie sprawę, że nie mają już nic do stracenia, a wiele do wygrania. W takich wypadkach zdenerwowanie przemienia się częstokroć w żelazny upór i determinację, która może wiele zdziałać. Równie łatwo jednak i o zupełne załamanie, szczególnie, gdy przeciwnikowi uda się z miejsca osadzić impet.

Doświadczenia ostatnich lat uczą, że Pogoń nawet w dobrej formie przegrywała w Łodzi. Trudno więc obecnie uwierzyć w jej możliwości i szanse sukcesu.

Skra i Gwiazda zwróciły się do zarządu Podokręgu Robotniczego o zezwolenie na grę w mającej powstać od 1 lipca Lidze Okręgowej w Warszawie.

Rekompensatą za to ma być podział procentów z tych meczów na rzecz WOPZN i Podokręgu Robotniczego. Zarząd Podokręgu Robotniczego WOZPN odrzucił prośbę obu tych klubów stojąc na stanowisku, że przez tego rodzaju wystąpienie kluby rozbiłyby Podokręg Robotniczy.

Tym samym przesądzona została kwestia udziału klubów robotniczych w mającej powstać nowej klasie warszawskiej.

KRAKÓW, 23. 5. — tel. wł. — W dzisiejszych rozgrywkach Ligi Okręgowej Podgórze wygrało z Tarnowią 6:1 (4:0), Grzegórzecki z Makabi 4:2 (2:0), Olsza z Cracovią 4:2 (3:2), Fablok z Unią 2:1 (0:0), Krowodża z Garbarnią 6:1 (1:1), Zwierzyniecki zremisował z Nadwiślaninem 3:3 (1:1).

DYSKWALIFIKACJA DZIAŁACZY SPORTOWYCH

Podczas meczu o mistrzostwo kl. A rozegranego w ub. poniedziałek między Brynicą a C. K. S. w Czeladzi doszło do szeregu incydentów. Wywołali je nie gracze, lecz członek zarządu C.K.S. Majcherczyk i kierownik sportowy Brynicy Lewandowski. Obaj „działacze" nawoływali graczy do nieposłuszeństwa wobec sędziego oraz podburzali publiczność. Zarząd podokręgu po rozpatrzeniu tej sprawy ukarał Majcherczyka pięcioletnią dyskwalifikacją, a Lewandowskiego dwuletnią.

UNIA MISTRZEM LUBLINA

LUBLIN, 23.5. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo klasy A okręgu lubelskiego Unia przegrała z LWS 1:4. Mistrzostwo okręgu zdobyła jednak mimo tego wyniku Unia, gdyż wobec udziału w drużynie LWS kilku graczy niepotwierdzonych przez PZPN, mecz ten zostanie zweryfikowany walkowerem dla Unii.

	gier	pkt.	st. br.
1) Cracovia	9	14:4	27:6
2) Warta	8	12:4	17:6
3) A. K. S.	7	12:2	15:7
4) Ruch	8	12:4	18:9
5) Wisła	7	11:3	20:4
6) Warszawianka	9	10:8	16:17
7) Ł. K. S.	8	7:9	18:18
8) Garbarnia	8	7:9	10:13
9) Pogoń	8	5:11	7:14
10) Dąb	18	0:36	0:54

Znicz mistrzem robotniczym stolicy

Znicz po zwycięstwie z Sarmatą 2:0 (1:0) zdobył ostatecznie mistrzostwo Podokręgu Robotniczego WOZPN, mając na swym koncie 21 punktów. Tym samym drużyna pruszkowska walczyć będzie w finałach mistrzostw Warszawy. Bramki dla Znicza zdobyli: Kuszela i Zych.

Sędziował p. K. Bergtal.

GWIAZDA — MARYMONT 6:0 (3:0)

Bramki dla Gwiazdy zdobyli: Birencweig 3, Szulzingier 2 i Freban. Sędzia p. Porczyński.

Inne wyniki: Orzeł — CWS (1:0). Bramki zdobyli: Głowacki i Kornecki.

SUKCES REPREZENTACJI ROBOTNICZEJ WARSZAWY

Reprezentacja robotnicza Warszawy pokonała swych towarzyszy łódzkich w stosunku 1:0 (1:0). Jedyną i zwycięską bramkę dnia zdobył Birencweig. W obu drużynach szwankowały ataki. W Warszawie na wyróżnienie zasługuje trio obronne, a w drużynie łódzkiej obrońca Reich. Bramkarz łódzki słaby.

Sędziował p. Sonenschein.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Warszawa: II Zbroja, Soldberg, Kuczyński, Gruszka, Wybrański (Arbetsohn), Rusent, Sierecht (Smosarski II), Birencweig, Świcarz, Szulzingier, Bogusławski. Łódź: Kobza, Sudra, Reich, Krych, Bednarek Nowiszewski, Szymczak, Janecki I, Janecki II, Langie, Mielczarek.

W meczu juniorów Warszawa zremisowała z Łodzią 1:1 (1:0).

POLONIA — OKĘCIE.

W czwartek, 27 bm., o godz. 17.30, odbędzie się na boisku Skry finałowy mecz o mistrzostwo Warszawy, pomiędzy Polonią i Okęciem. Obydwie drużyny wystąpią w najsilniejszych składach, gdyż od wyniku spotkania zależeć będzie, komu przypadnie prawo reprezentowania stolicy w rozgrywkach o wejście do Ligi państwowej.

Najbliższy numer **Przeglądu Sportowego** ukaże się **w piątek rano** dn. 28-go maja

WŁOCHY — CZECHOSŁOWACJA 1:0

PRAGA, 23. 5. — Tel. wł. — W obliczu 45.000 widzów odbył się tutaj mecz międzypaństwowy o puchar Europy, w którym Włochy pokonały Czechosłowację 1:0 (1:0). Mecz stał na bardzo wysokim poziomie i przyniósł zwycięstwo lepszym Włochom, dzięki skutecznemu strzałowi Pioli w 24-ej min. O zwycięstwie zadecydowała przede wszystkim doskonała postawa pomocy włoskiej.

Po powyższym meczu tabela rozgrywek o puchar Euopy przedstawia się następująco:

	gier	pkt	st. br.
1. Włochy	3	6	7:2
2. Czechosł.	4	5	11:7
3. Węgry	4	4	12:11
4. Austria	3	3	7:7
5. Szwajcaria	4	0	7:17

AUSTRIA — WĘGRY 2:2

BUDAPESZT, 23. 5. — Tel. wł. — Austria nie ma stanowczo szczęścia do Węgrów, szczególnie gdy gra toczy się w Budapeszcie. Po doskonałej grze Austrii ze Szkotami liczono się z wielu stron ze zwycięstwem jej nad Węgrami. Austriacy prowadzili też 2:1, po przerwie udało się jednak gospodarzom wyrównać. Mecz odbył się przy silnym deszczu.

MEDIOLAN — FRANKFURT 3:1

BERLIN, 23. 5. — Tel. wł — Mecz międzymiastowy Mediolan — Frankfurt n-M. zakończył się zwycięstwem Włochów w stos. 3:1 (2:0).

FINALIŚCI MISTRZOSTW NIEMIEC

BERLIN, 23.5. — Tel. wł. — Dziś rozstrzygnęły się ostatecznie losy finału piłkarskiego o mistrzostwo Niemiec. Do końcówki, która odbędzie się 6 wchodzą: 1. F. C-Norymberga, Hamburger Sport-Verein, Schalke 01, i VfB Stuttgart

Wyniki dnia dzisiejszego były następujące: Wormatia-Dessau 05 4:0 (0:0); H.S.V. — Hartha 3:0 (1:0); VfB Kassel 5:1 (3:1); Werder — Schalke 2:2 (2:1); Hertha — Viktoria Stolp 3:1 (2:1); 1.F.C. — Waldhof 7:1 (3:1); Fortuna — VfR Kolonia 5:1 (2:1).

Tylko 3 drużyny, ale dobry wyścig

Fort Bema mistrzem Polski na szosie

Po trzech porażkach w wyścigu Berlin — Warszawa, Związek Kolarski postanowił przeprowadzić racjonalne kształcenie ducha zespołowego wśród szosowców. W ten sposób uleczona ma być nasza największa wada — źle, że dopiero teraz, kiedy bieg Berlin — Warszawa uległ likwidacji. Mądry Polak po szkodzie.

Jako kurację na porost tego cennego ducha zastosowano system wyścigów drużynowych o mistrzostwo okręgów i Polski. Jeden dobry zawodnik nie wygra takiego mistrzostwa, ani dwu, ani trzech... Dopiero czas czwartego na mecie decyduje o zwycięstwie klubu. Czyli: drużynka musi być równa, wcale liczna (startuje pięciu, jednego wolno na trasie zgubić) i do wzajemnej pomocy chętna.

Początek zrobiono w niedzielę, na pierwszych mistrzostwach Polski. Początek oporny. Pod hasłem „kupą bracia, kupa!" stanęły na starcie 146-ciokilometrowego wyścigu 3 kluby z 6-ciu zgłoszonych. Krakowowi zabrakło pieniędzy, Poznaniowi — ochoty. W rozgrywce wzięła udział Warszawa (WTC i Fort Bema) oraz Łódź (Wima).

Do zwężenia listy startowej przyczynił się również regulamin, który w trwodze o zbytni tłok na trasie, zezwolił na udział w mistrzostwie Polski tylko klubom, przodującym w eliminacjach okręgowych. Na takie ograniczenia jest ieszcze grubo zawcześnie. Narazie można otworzyć szeroko ramiona i puścić do walki każdy zespół, który zmobilizuje piątkę licencjonowanych szosowców. I tak nie ma obaw o przeludnienie wyścigu!

W gronie trzech rywali Fort Bema wyróżniał się zdecydowanie doskonałymi nazwiskami. Zespół posiadający Napierałę, Michalaka i Wasilewskiego nie mógł przegrać — i nie przegrał, choć stoczyć musiał walkę o wiele zaciętszą, niż zapowiadało się to na starcie.

Łódzka Wima stawiała dzielny opór aż do ostatnich metrów, pomimo że wyruszyła z dodatkowym obciążeniem, jakie stanowi dla drużyny wylosowanie pierwszego numeru. Fort Bema ruszył drugi, w odstępie pięciu minut, auto sędziowskie poszło za mistrzami, a dziennikarze zakładali się, czy Wima nakryta zostanie na 50-ciu kilometrach, czy też dopiero na półmetku.

Start mieli łodzianie kiepski. Na pierwszych 20 km stracili odrazu 2 minuty w stosunku do goniących ich zawodników warszawskich. Ale pozostały zapas czasu wyciekał coraz wolniej, Wima rozkręciła się i na półmetku przed Łowiczem (73 km od startu) miała tylko 3 min. straty. W każdym jednak razie dogonienie łodzian uchodziło jeszcze za pewne.

Ale kiedy Fort Bema dostał żółte koszulki na widelec, kiedy już miał ich na prostej o jakie 800 mtr — łodzianie złapali drugi oddech i nie tylko nie dali się dojść, ale nawet na finiszu uciekli nieco pogoni. Spośród trzech startujących drużyn był to zespół najrówniejszy. Dziwaczne i niebezpieczne zmiany (ustępujący z wachlarzyka ucieka do tyłu) przyczyniły się do obniżenia wyniku.

Fort Bema szedł jak maszyna. Maszyna na trzech kołach. Wasilewski, Michalak, Napierała wspierali się dzielnie, wspomagając od czasu do czasu bananem lub herbatą, albo grubym słówkiem, po którym słońce dostawało wypieków. Na czwartego wzięli so mie Adamca, który już po 60 km przestał dawać zmianę i poszedł na emerytalne kółko. Piąty — Domański — pracował uczciwie, aż gdzieś w drodze powrotnej skończył się i urwał.

Zmiany przeprowadza Fort Bema wzorowo; co 250 metrów wychodzi na czoło inny zawodnik. Nie ma obawy o zderzenie, o niebezpieczny karambol. Na podkreślenie zasługuje również równomierne tempo nowego mistrza Polski: cały czas utrzymano szybkość 36 km na godzinę, pierwszą i drugą połowę wyścigu przebyto w 2 godz. 2 min.

WTC miało pecha, zresztą w tym gronie było zespołem najsłabszym. Kiedy w Sochaczewie chłopak wpadł pod rower i nastąpiła 4-osobowa wywrotka, kwestia ostatniego miejsca została przesądzona. Na bruku sochaczewskim został najlepszy zawodnik Korsak - Zaleski; złamany widelec i rozbity łokieć uniemożliwiały jazdę.

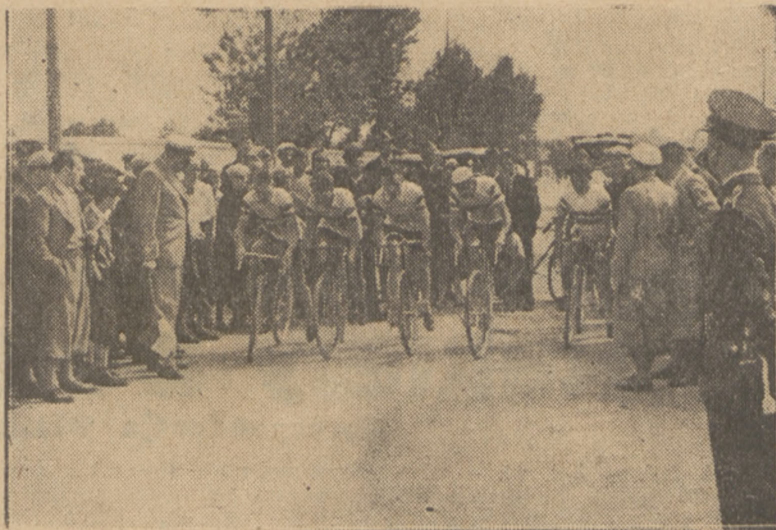
Wyniki: 1) Fort Bema (Adamiec, Michalak, Napierała, Wasilewski, odpadł Domański) czas ostateczny 4:04:18 sek., na półmetku 2:02 min., 2) Wima — Łódź (Jaskulski, Kołodziejczyk, Leśkiewicz, Rickheim, odpadł Wójcik) czas ostateczny 4:06:56 sek., na półmetku 2:05 (druga połowa znacznie lepsza!), 3) WTC (bracia Cieniewscy, Konopczyński, Matczak, odpadł Korsak - Zaleski) czas 4:21:10 sek., na półmetku 2:08:30 sek.

Wiatr boczny, nieprzychylny.

Przedstawiciel Łodzi protestował gorąco przeciwko samochodowi „Małego Dziennika", z którego popularny O. Cyprian fotografował tak długo drużynę Fortu Bema w pełnym biegu, że aż wywołał podejrzenia o podciąganie. Uspokojono go wskazaniem na sukienkę duchowną sprawcy, która wyklucza świadome nadużycia.

Inna rzecz, że O. Cyprian powinien w domu trenować nastawianie migawki, aby nie wywoływać potem wśród zawodników złej krwi.

erd.



DRUŻYNA W. T. C. NA STARCIE

NOWE ZGŁOSZENIA DO BIEGU DOOK. POLSKI

Dwa zgłoszenia francuskie wpłynęły już do P. Z. Kol. na wyścig dookoła Polski. Zgłosili się mianowicie dwaj Francuzi: Gautorpe i Bertocco, którzy zapewniają, że zdołają namówić jeszcze dwóch zawodników i utworzą pełny zespół francuski. Są to t. zw. zawodnicy „niezależni".

Gdyby nie udało się im ściągnąć jeszcze dwóch rodaków, proponują oni utworzenie zespołu mieszanego: francusko-włoskiego.



POPOŃCZYK ODBIERA KOSZULKĘ MISTRZA WARSZAWY

Skromne mistrzostwa stolicy

Warszawa nie mogła się w niedzielę poszczycić zbyt wielką ilością imprez sportowych. Liga ominęła stolicę, lekkoatleci i tenisiści startowali poza granicami państwa, jedyną więc imprezę zorganizowali kolarze. Postanowili skorzystać z bytności kolarzy łotewskich w stolicy i zorganizować mistrzostwa Dynasów.

Nie wiele z tego wyszło, bowiem Łotysze, którzy przybyli do Warszawy na... trening, odmówili w ostatniej chwili startu, tłomacząc się zakazem swego związku. Nie startował również w zawodach czterokrotny mistrz Polski — Pusz, który nie zdążył jeszcze przygotować się do sezonu. Na przeszkodzie stoi mu brak czasu. Dotąd Pusz był jedynie przedsiębiorcą handlowym i posiadał sklep z rowerami. Dziś je fabrykuje według modelu w ciągu zimy wystudiowanego osobiście.

Pod nieobecność Pusza i Łotyszów tytuł mistrza Warszawy zdobył Popończyk, wygrywając finał w czasie 13,2, przed Frączkowskim, Szpalerskim i Klaussem. Popończyk w przedbiegu uzyskał czas 12,8 sek.

Sporo emocji dostarczył widowni wyścig za motorami. Nie było szczęśliwym pomysłem wypuszczenie aż dziewięciu zawodników na tor. Ścisk był wielki i doszło w końcu do wypadku, któremu uległ Napierała, zderzywszy się z Włodarczykiem. Ten, po stracie paru okrążeń, wrócił na tor, a Napierała wyszedł z opresji z potłuczonym łokciem i zdartą skórą na plecach.

Wyścig wygrał zdecydowanie Starzyński, który zaprezentował znakomitą kondycję. Wygrał on wszystkie pojedynki. Drugie miejsce zajął Stahl, trzecie Bryszke, czwarte Moczulski. Włodarczyk wycofał się w czasie wyścigu, wycofał się też i Michalak, który miał w kościach jeszcze wyścig ranny na szosie.

Zwycięzca Starzyński przebył dystans 57,750 m w czasie 1:02:48. (M)

FRANCUZI I NIEMCY W WARSZAWIE

Międzynarodowy amerykański wyścig kolarski organizuje w najbliższy piątek W. T. C. z udziałem dwóch par zagranicznych. Startują dwaj Niemcy: Jaksch i Körner oraz dwaj Francuzi: La Fournier i Nicolet. Będzie to wyścig trzygodzinny.



ASY BIAŁEGOSTOKU

Czołowi lekkoatleci białostoccy. Od lewej stoją: Karwowski, Kuźmicki, Liedtke (kierownik Miejskiego Ośrodka W.F.), Szelest i Wieliczko, klęczą: Lewkowicz i Półtorak.

Strzelamy aż miło!

TRZECIE OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY W STRZELANIU DO RZUTKÓW

Państwowa Wytwórnia Prochu urządziła w dniach 16 i 17 maja br. na strzelnicy Polskiego Związku Łowieckiego na stadionie w Szczęśliwicach trzecie ogólnopolskie zawody w strzelaniu do rzutków, przy udziale 94 zawodników.

Zawody wykazały, że uczestnicy osiągają lepsze wyniki niż w roku ubiegłym na Zawodach Narodowych. Zwycięzca bowiem tegorocznych zawodów p. Ziegenhierte z Warszawy uzyskał 92 na 100 możliwych punktów, kiedy w zeszłorocznych Zawodach Narodowych najlepszy wynik był 87 na 100 uzyskany przez mistrza świata p. Kiszkurnę.

Poza sprawnością strzelców należy z uznaniem podkreślić jakość amunicji, gdyż na kilkanaście tysięcy oddanych strzałów nie stwierdzono żadnych usterek amunicji wykonanej i elaborowanej w całości w Polsce przez Warszawską Spółkę Myśliwską prochami Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach.

W imieniu Polskiego Związku Łowieckiego przywitał zawodników oraz przybyłych gości prezes Gędziorowski.

Organizacja zawodów, na czele której stał p. prok. Teodor Piekarski była pod każdym względem wzorowa. Strzelanie i zmiany stanowisk odbywały się sprawnie, tak że w przewidzianych 2 dniach zawody wraz z rozgrywkami o miejsce zostały ukończone.

Zawodnicy podzieleni byli na dwie klasy: „A", to jest ci, którzy strzelali już w Zawodach Narodowych, względnie na poprzednich zawodach P.W.P. uzyskali pierwszą nagrodę i „B", do której należeli pozostali zawodnicy.

W obu klasach strzelano do 100 rzutków w czterech seriach po 25 (tak jak na Olimpiadzie w roku 1936).

KLASA A:

1. Wilhelm Ziegenhierte, Warszawa 92/100
2. Kpt. Zaleski Kazimierz 86/100
3. Koschembahr-Łyskowski 86/100
4. Kitzman Karol, Warszawa 83/100
5. Obutelewicz Tadeusz, Pionki 83/100
6. Mjr. Sztukowski, Warszawa 82/100
7. Biąk Włodzimierz, Poznań 82/100
8. Czerski Stanisław, Warszawa 81/100
9. Jeziorowski Witold, Starachowice 81/100
10. Skalski Mieczysław, Ryki 80/100

KLASA B:

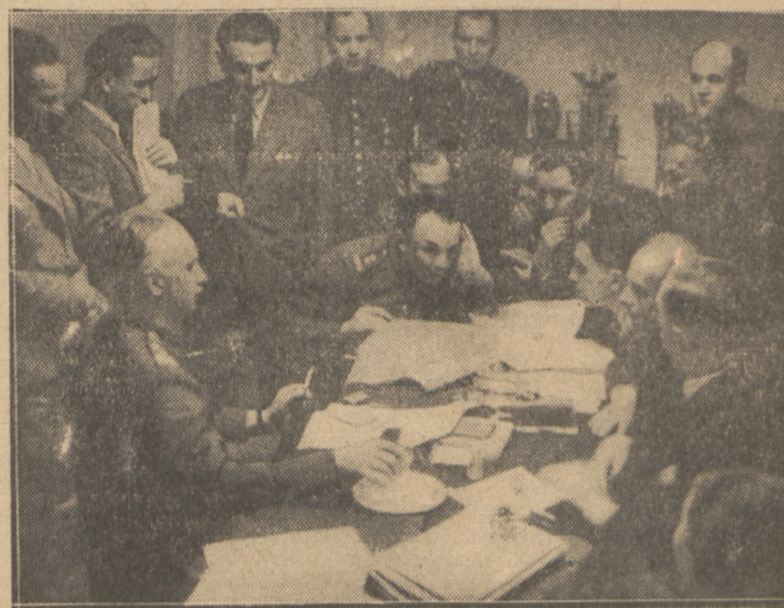
1. Bar. Jan Horoch, Lwów 83/100
2. Makowski Wacław, Warszawa 81/100
3. Wojciechowski Włodz., Warszawa 79/100
4. Czerski Stan. jr., Warszawa 75/100
5. Prof. Kurowski Rajmund 71/100
6. Barowski Ottoman, Warszawa 71/100
7. Konsul Popesco Emmanuel, Lwów 67/100
8. Jaźwiński Tadeusz, Borki 67/100
9. Błasikiewicz Czesław, Radom 66/100
10. Skoczewski Leonard, Pionki 65/100

Po zawodach odbyło się uroczyste rozdanie nagród zawodnikom przez p. dyrektora Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach — Jana Macieja Bolda, w lokalu Polskiego Związku Łowieckiego w Warszawie ul. Nowy Świat 35, po czym zawodnicy i zaproszeni goście spędzili miły towarzyski wieczór w lokalu klubowym.



W KUTNIE

gościła II-ga repr. Warszawy rozgrywając mecz propagandowy. Mjr. Reyman, prezes podokr. zachod. wita szefa wyprawy p. Sienkiewicza.



PEŁNY ZARZĄD KLUBU OBRADUJE

W przededniu walnego zgromadzenia (30 b. m.) zarząd K. S. Polonia (Warszawa) odbył dłuższe posiedzenie pod osobistym przewodnictwem prezesa gen. Sosnkowskiego, którego widzimy z lewej strony na pierwszym planie.

Wilno — Białystok 83:50

WILNO, 23.5. — Tel. wł. — Tegoroczny mecz międzymiastowy Wilno — Białystok stał pod znakiem eliminacji na zawody Polska północno-wschodnia — Prusy Wschodnie, które mają się odbyć 30 maja w Królewcu. Mecz międzymiastowy nie przyniósł żadnych rewelacyjnych wyników ze względu na to, że część lepszych lekkoatletów nie przybyła na to spotkanie. Zabrakło więc na boisku takich zawodników jak Zasłona, Gierutto, Fiedoruk, Herman i Kozłowski. Nie startował również Luckhaus.

Brak tych zawodników osłabił znacznie skład reprezentacyjny Białegostoku, z góry więc można było powiedzieć, że zwycięży Wilno. Tak też się stało. Po raz pierwszy bodaj w historii tych meczów Wilno odniosło zdecydowane zwycięstwo z różnicą 33 p. Dotychczas bowiem tak było, że reprezentacje tych miast walczyły ze zmiennym szczęściem. Dzisiaj Wilno uzyskało 83 p. na 50 pkt. Białegostoku.

Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco: 110 przez płotki Wieczorek (W) 16.5, 2) Joksz (B) 16:6. Trzeba podkreślić, że Joksz przewrócił 8 płotków. 100 m. Żyliński (W) 11.4, 2) Malinowski (W) 11.8; skok w dal: Wieczorek (W) 6.34, 2) Rymowicz (W) 6.25; pchnięcie kulą: 1) Wojtkiewicz (W) 13.165, 2) Zieniewicz 13.36; 800 m Żylewicz (W) 2.04.5, 2) Trocki (W) 2.01.6, sztafeta 4×100 m.: 1) Wilno w składzie Wieczorek, Malinowski, Winter, Żyliński 46.3, 2) Białystok 47; skok w zwyż: Giedgowd (W) 165, Pynkan (W) 161; dysk: 1) Zieniewicz (W) 39.67, 2) Maksymowicz (B) 38.75; 5000 m.: 1) Garwowski (B) 16:13.6, 2) Półtorak (B) 16:17.9, 400 m.: 1) Żyliński (W) 53.7, 2) Lewkowicz (B) 55.5; rzut oszczepem: 1) Wojtkiewicz (W) 56.94, 2) Żardin (W) 51.25 trójskok: 1) Malewski (B) 12.71, 2) Zieniewicz 12.70; sztafeta olimpijska: Wilno w składzie Żylewicz, Wojtkiewicz, Żyliński, Malinowski 3:36.5, 2) Białystok 3:44.9.

Po tym meczu ustalony został natychmiast skład reprezentacji na mecz z Prusami Wschodniemi 100 m., Zasłona, Żyliński; rez. Malinowski, 400 m. Żyliński, Kępiński; 800 m. Żylewicz, Kępiński; 5000 m. Karwowski, Półtorak; 110 przez pł. Wieczorek, Joksz; pchnięcie kulą: Gierutto, Wojtkiewicz; rzut dyskiem: Gierutto, Zieniewicz; rzut oszczepem: Wojtkiewicz, Luckhaus; skok w dal: Luckhaus, Sikorski; trójskok: Luckhaus, Sikorski; w zwyż: Gierutto, Luckhaus; ponadto razem z reprezentacją ma jechać Lokajski.

Wyjazd nastąpi w piątek. Do Królewca zawodnicy przyjadą 29 maja rano.

Warszawa — Łódź

Mecz robotniczy

Na boisku Skry rozegrane zostały zawody lekkoatletyczne w konkurencji pań i panów pomiędzy reprezentacjami robotniczymi Warszawy, Łodzi i ŁKS-u. Sensacją był start Kwaśniewskiej, która sygnalizuje dobrą formę. Reprezentantka Polski uzyskała w oszczepie 40.28, a w kuli 10.82.

Wyniki były następujące: panowie: 100 m.: Turecki (Ł) 11.4, 2) Skarżyński (W) 11.8; 400 m.: Wojciechowski (KS) 57.2, 2) Staliński (ŁKS) 57.3; 1500 m.. Mulak (W) 4:22,4, 2) Lisowski (W) 4:22,8; 5 klm.: Kurpessa (ŁKS) 16,35, 2) Wróblewski (ŁKS) 17:13,4; wwyż: Waryszewski (W) 158, 2) Prus (W) 143; dysk: Aluchna (W) 37.89, 2) Kajewski (W) 37.52; oszczep: Bobiński (ŁKS) 52,20, 2 Gruber (ŁKS) 48,86; kula: Aluchna (W) 12,10, 2) Gruber (ŁKS) 11,03; w dal: Turecki (Ł) 5.85,, 2) Waryszewski (W) 578; sztafeta olimpijska: Warszawa 3:46,3, 2) ŁKS 3:54.

Panie: 60 m: Wenclówna (W) 8.6, 2) Jerzewiczówna (ŁKS) 8.7; 500 m.: Piećkówna (W) 1:39,2, 2) Kowalska (ŁKS) 1:44.6; kula: Kwaśniewska (ŁKS) 10,82; 2) Wenclówna (W) 8.89; w dal: Wenclówna (W) 5.19, 2) Noskiewiczówna (ŁKS) 4,35; oszczep: Kwaśniewska (ŁKS) 40.98, 2) Noskiewiczówna (ŁKS) 27,40; w wyż: Wenclówna i Noskiewiczówna po 128; sztafeta 4×75 m.: Warszawa 42,8 przed ŁKS 42,3.

W konkurencji panów wygrała Warszawa 90 pkt przed ŁKS 77 i Łodzią 38 pkt.; w konkurencji pań wygrał ŁKS 36 i pół pkt. przed Warszawą 34 i pół pkt.



15-LECIE LUBELSKIEGO ZW. PIŁKI NOŻNEJ

Przed meczem Warszawa — Lublin przemawia przed trybuną Lub. OZPN p. Gastkowski. Obok stoi prezes mjr. Polniuszek, następnie członkowie zarządu p. p. Podeszwa, por. Urban, wiceprezes mgr. Oppenheim i mgr. Matejec. Z tyłu widoczna drużyna Warszawy z wiceprezesem WOZPN p. Pichelskim.

12 zwycięstw lekkoatletów w Atenach

przynosi Polsce wspaniały triumf nad Grekami i Czechami

ATENY, 23.5. — Tel. wł. — Trójmecz Polska — Grecja — Czechosłowacja zakończył się olbrzymim sukcesem Polski. Zajęliśmy 12 pierwszych miejsc. Wobec 4 Greków i 3 Czechów zabieramy 12 pięknych pucharów za zwycięstwa indywidualne, wspaniały puchar króla za zwycięstwo drużynowe. 35 tysięcy widzów w drugim dniu zawodów oklaskiwało nas entuzjastycznie gdy ustawiliśmy się po zakończeniu zawodów przed trybuną honorową i na cztery strony świata rozległo się gromkie: „Czołem".

INACZEJ NIŻ PRZED 15 LATY

Wynik ostateczny jest: Polska 167 punktów, Grecja 125,5, Czechosłowacja 99,5. Cieszy nas zwłaszcza zwycięstwo nad Czechosłowacją. Przed piętnastu laty ona to właśnie rozgromiła nas w stosunku podobnym.

Trzeba jeszcze zaznaczyć, że dotkliwe upały, włóczenie się po mieście i zwiedzanie zabytków, wreszcie kuchnia — sprawiły, że w drugim dniu zawodnicy polscy byli dalecy od swej normalnej formy.

Mecz rozpoczął się w piątek wobec 20 tys. widzów od biegu 110 metrów przez płotki, w którym Polacy — Niemiec i Sznajder — zrobili miłą niespodziankę, zajmując drugie i trzecie miejsce w czasie 16 sek. Bezkonkurencyjny był tutaj znakomity Grek, Mandicas (15 sek).

FINISZ GĄSSOWSKIEGO

Na 800 metrów Kucharski pobiegł wyraźnie pomagając swemu partnerowi, Gąssowskiemu, który wspaniałym finiszem w ostatniej chwili wysunął się przed doskonałego Greka, Georga Kopulosa, Kucharski wygrał pewnie w czasie 1:58:4, 2) Gąssowski 1:57:9. Pierwsza trójka pobiła rekord bieżni.

W skoku wzwyż zwyciężył doskonały Czech, Galanda — 190, przed Hofmanem i Fiedlerem (Czechy) po 185, 4) Gierutto (Polska) 180.

Na 100 m Polacy odnieśli niezwykle efektowne zwycięstwo, przychodząc niemal razem o metr przed pozostałymi, którzy tworzyli zwartą grupę. 1) Zasłona 11,3, 2) Popek 11,3, 3) Jahoda (Cz), 4) Lambrakis (Gr), 5) Hanc (Cz), 6) Sakelarius (Gr), Popek miał bardzo zły start ale na finiszu zbliżył się o dłoń do Zasłony.

DWAJ PONAD 7 m

W skoku w dal prowadzili Polacy od pierwszej chwili ale ponieważ nie rozumieli tego co do nich mówiono wskutek tego nie wiedzieli, jakie są ich wyniki, byli do ostatniej chwili zdenerwowani co do swoich wyników. W rezultacie wszystko skończyło się dobrze. Zwyciężył Hanke 7,11, 2) Nowak 7,07, 3) Lambrakis (Gr) 6,97.

W rzucie oszczepem Lokajski rzucał zupełnie lekko, oszczędzając rękę i wygrał pewnie rzutem 63,90. Drugi był dobry Grek, Papageorgiu 61,27. Mikrut rzucał słabo, zajął ostatnie miejsce 56,35; w jednym przekroczonym rzucie miał 67 metrów.

400 m — ŚLIWAK

Na 400 metrów Śliwak pobiegł wspaniale, pociągając za sobą Czecha Rosicky'ego. Grek, Madicas pobiegł fatalnie taktycznie, za szybko na początku i pod koniec był zupełnie zmęczony, tak że niemal doszedł go Maszewski, który miał czas 52 sekundy. Śliwak miał 50 sek. Rosicky — 50,2.

W biegu 5 km Noji wykazał wyraźnie, że daleko mu do szczytowej formy. Grecy: Vardjakis i Kiriakides prowadzili cały czas szachując Polaka i jeszcze na 150 m przed metą wydawało się, że zwyciężą. Noji zrobił nam jednak miłą niespodziankę i wysunął się imponującym finiszem na czoło. Wirkus większej roli w biegu nie odegrał i zajął piąte miejsce w czasie 15:50. 1) Noji 15:18:7. 2) Vardjakis (Gr) 15:19:2, 2) Kiriakides (Gr) 15:20:4.

ACH, TE PAŁECZKI!

W sztafecie 4×100 Polacy: Popek, Śliwak, Zasłona, Lokajski zmieniali fatalnie, tracąc przy każdym podaniu pałeczki koło dwóch metrów. Mimo to zajęli drugie miejsce w czasie 43,5, za Grecją 43 sek. a przed Czechosłowacją.

W sobotę odbył się tylko rzut młotem, w którym jak było do przewidzenia, zajęliśmy ostatnie dwa miejsca. Zwyciężył Czech Knotek 52,49, 2) Demetropulos (Gr) 48,09, 3) Elias (Cz) 47,09, 4) Petropulos (Gr) 45,15, 5) Więckowski 41,70, 6) Węglarczyk 41,49.

BENEFIS GREKA

W niedzielę wobec 35 tys. widzów rozpoczęto zawody od biegu 400 m. przez płotki. Zwyciężył tu bezkonkurencyjnie Grek Madikas w czasie 55 sek., 2) Maszewski 55,6, 3) Rosicky (Cz) 57,5, 4) Gąssowski 57,7, 5) Kratzy (Cz). Gąssowski biegł początkowo jako ostatni i szalonym wysiłkiem minął dwóch biegaczy. Maszewski walczył ostro z Rosickym.

3 GODZ. SKOKU O TYCZCE

Skok o tyczce ciągnął się trzy i pół godziny. Klemczak był zupełnie bez formy, za to Sznajder w znakomitej. 3.90 przekroczył co prawda z trudem, ale 4.03 z zapasem jakichś 10 cm. 1) Sznajder 4,03, 2) Thanos (Gr) 3,90, 3) Swoboda (Cz) 3,80, 4) Travlos (Gr) 3,70, 5) Hlavony 3,70, 6) Klemczak 3,60.

W dysku zwyciężył drobny, ale za to szalenie szybki Grek, Sillas, doskonałym rzutem 49,50. Polacy zajęli dwa następne miejsca z wynikami: Gierutto 42,17 i Tilgner 40,34, przy czym Gierutto miał rzut przekroczony 44 m. 4) Knotek (Cz) 40,12, 5) Floros (Gr) 40,04, 6) 39,84

1500 m wygrał zupełnie łatwo Kucharski, który cały czas starał się pomagać Soldanowi. Jeszcze na 200 metrów przed metą Polak był drugi. 1) Kucharski 4:05,4, 2) Georgakopulos 4:06,6, 3) Soldan 4:10, 4) Hosek (Cz), 5) Salle (Cz) Velcopuloc.

BRAWO POPEK!

Na 200 metrów wielki sukces odniósł Popek. Nie trzeba się zrażać jego czasem 23,4 tłomaczącym się złą bieżnią o ostrych wirażach. Pobił on Mandicasa, który miał już na tym dystansie 21,9, 3) Śliwak, 4) Photopulos (Gr), 5) Jahoda (Cz), 6) Hanc (Cz). Popek wysunął się na czoło na 150-ym metrze o pół metra i utrzymał tę przewagę do końca. Śliwak wysunął się na trzecie miejsce na ostatnich metrach.

PANTOFEL NOJEGO

Bieg na 10 km był dramatyczny. Noji zawiązał sobie pantofel elegancko, na kokardkę, która mu się po czterech kilometrach rozwiązała. Polak zeszedł na boisko i nim zdążył zawiązać sobie sznurowadła stawka biegaczy uciekła mu o 60 metrów. Jeszcze raz musiał poprawić sobie pantofel, tracąc dalsze 18 metrów. W rezultacie pobiegł dalej, wlokąc za sobą rozwiązane sznurowadło. Po trzech kilometrach wyszedł na czoło, którego już nie oddał do końca, wygrywając pięknym szpurtem. 1) Noji (P) 32:42,8, 2) Kiriakides 32:44,2) 3) Arwanitis 33:06, 4) Wirkus 33:28, 5) Husek (Cz). Zaznaczyć trzeba, że tylko dzięki dżentelmeństwu Greków nie założyli oni protestu przeciwko bezprawnemu zejściu Noji poza boisko.

Trójskok wygrał pewnie Luckhaus. Hoffman skakał słabo. Trenował on ostatnio tylko skok w wyż i stracił zupełnie szybkość: 1) Luckhaus 14,47, 2) Nafpliotis (Gr) 13,75, 3) Palamiotis 13,66, 4) Hoffman 13,57, 5) Komanek (Cz), 6) Galanda (Cz).

W rzucie kulą Douda przypomniał dawne dobre czasy i wygrał pewnie wynikiem 15,37. 2) Tilgner 14,55, 3) Gierutto 14,51, 4) Knotek 14,28, 5) Stefanakis, 6) Tomanos 11,77.

ŁADNY EPILOG

Bieg sztafetowy 4 x 400 m. był piękną puentą zawodów. Śliwak zarobił na pierwszej zmianie 10 metrów, Gąssowski, Maszewski i Kucharski utrzymali i powiększyli jeszcze tę przewagę. Polska wygrała w czasie 3:26,5, 2) Czechosłowacja 3:33,7, 3) Grecja 3:39,4.

Po zawodach odbył się wspaniały bankiet.

Drużyna polska opuści Ateny jutro albo pojutrze. Start w Budapeszcie jest ciągle niepewny. Zwłaszcza Kucharski nie ma ochoty biegać w stolicy Węgier.

W. Trojanowski.

Ze świata

DOBRA FORMA PRZECIWNIKÓW

W dobrej formie są lekkoatleci królewieccy. Na zawodach w Olsztynie Rosenthal skoczył wzwyż 186, a Hillbrecht rzucił dyskiem 45,75. Poza tym Long skoczył wdal 716, a Mertens wygrał 800 mtr w 1:54,8.

NIEMCY — AUSTRIA 15:6

BERLIN, 23. 5. — Tel. wł. — W meczu piłki ręcznej Niemcy pokonały Austrię w stosunku 15:6.

PARYŻ, 23. 5. — Tel. wł. — Mistrzostwo Francji w sprincie kolarskim zdobył mistrz olimpijski Chaillot, bijąc Gerardina. Za motorami triumfował Paillard w 1:24:46.

ARSENAL POLUJE NA NORWEGA

W czasie meczu Anglia—Norwegia w Oslo, m. ażer Arsenalu p. Allison tak bardzo zachwycił się prawym łącznikiem Norwegów Vamenem, że zaproponował mu z miejsca 10.000 funtów, o ile grać będzie w najbliższym sezonie w Arsenalu. Allison zapewnił, że przeforsuje w ministerstwie pracy, by Vamen uzyskał prawo zarobkowania w An-

Kartki z podróży

Ateny, 19 maja.

Nasi lekkoatleci przebyli straszliwą drogę do Aten w kondycji zadziwiającej. Pomijam tu sprawę, że jechali wygodnie. Sił do przetrzymania dodała całkiem inna historia.

Jechaliśmy do Żiliny spokojnie. I tu spotkaliśmy Czechów. We własnym, pięknym wagonie, który miał dotrzeć do samych Aten. „Oto czeska organizacja" mówili my z zazdrością.

Szanse zrównały się już w Budapeszcie. Węgrzy, ci niezawodni przyjaciele Polaków, dali wyraz pełnego zrozumienia naszej sytuacji i godnej podziwu dżentelmenerji. Dla naszych chłopców stanął do dyspozycji piękny, całkowicie zarezerwowany pulman.

CO ZNACZY DOWODZTWO

Dwa słowiańskie wagony dotarły we środę do Beogradu. Tu kpt. Misiński okazał się wodzem pierwszorzędnym. Za 10 minut rusza Expres Simploński, który drogę do Aten skraca o pełną dobę. Nasi chłopcy ruszyli za dowództwem, jak lawina. Dopłacono po kilkanaście złotych i... hajda!

A Czesi? Czesi zostali. Naprożno błagali o przyłączenie swego „domu na kółkach". Zapomnieli że Ex. Simploński jest pociągiem prywatnym. Zapóźno było na telefony, telegramy i prośby. Zostali, łamiąc bezradnie ręce, klnąc i płacząc na głos. Organizacja „nawaliła" fatalnie.

Spędzą pół dnia w pięknej stolicy Jugosławii, a po tym wlec się będą bez końca „Bummelzugiem". My przybyliśmy do Beogradu we czwartek o 10.30 Czesi przybędą — pełną dobę po nas.. w dzień zawodów!

ROZPACZ CZECHÓW

Nie potrzebujemy dodawać ile sił, ile zdrowia, ile zszarpanych nerwów kosztować będzie drużynę taka historia. Trzy doby w kolei! A potem — mecz. Mecz prestiżowy, mecz z Polską która całe długie lata była absolutnie nie równym przeciwnikiem.

Gdy piszę te słowa, w hallu hotelu Acropol, spoglądam na drzwi. Dochodzi 11-sta. Za chwilę powinno tu już być nieszczęsne „nużstwo".

Czesi dali nam wielkie fory. Szkoda, bo walka w tych warunkach (oczywiście tylko w dniu dzisiejszym) może nie być równa.

SERDECZNE POWITANIE W ATENACH

Na dworcu w Atenach, kiedy napatrzyliśmy się na wyschnięte rzeki i szare skały Bałkanów, kiedy oglądaliśmy już górskie orły, osła z wołem w jednym zaprzęgu, kobiety w czarczafach, i lśniącą resztkami śniegu... górę Olimpu — przywitano nas bardzo serdecznie. Fotografów było ze dwudziestu. Oczywiście — przedstawiciele naszego poselstwa i greckiego związku. I tłumy młodzieży.

Ci bili brawo od chwili, gdy Noji wytarabanił się z walizą. Wykrzykiwali poprzekręcane nazwiska, pytali — gdzie ten, gdzie ów, czy są wszyscy... To są „kibice" o jakich w Polsce nikomu się nie śniło. Nasze wyniki znają w centymetrach. Dotykają się pilszerów, podziwiają nalepki na walizkach. Tylko (na szczęście) — nie żądają autografów.

Pakujemy się w autobus. Żegna nas jeszcze jedno brawo. Za chwilę kąpiel, śniadanie i... sen.

DOUDA Z BRODĄ DO PASA

Czesi w tej chwili przyjechali! Złapałem Doudę. Broda „do pasa".

— Sapatna droha! Sapatna! — Nie więcej nie może mówić. Wody i do łóżka.

Wszyscy brudni, zmęczeni, wyczerpani do ostatnich granic. Mają jeszcze 4 godziny na sen. Niedużo. A potem — na stadion.

Niema Kneneckiego. Na manewrach. Niema Kluska, Korejsa — nie dostali urlopu.

Wielkie, ogromne chłopy w szarych spodniach i niebieskich kurtkach, wolno włażą na schody. W Beogradzie nasi się śmieli. Teraz patrzymy wszyscy z głębokim współczuciem. Żal tych chłopaków. Jeśli się roześpią... no, nie winszuję im.

W. T.

Rakiety polskie w Paryżu

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

PARYŻ, 23.5. — Tel. wł. — Tarłowski zapowiedział, że Boussus będzie miał z nim ciężką robotę. Francuz jednak może spać zupełnie spokojnie. Holender van Svoll, który jest czwartym graczem tego kraju, wyeliminował Polaka 6:4, 6:8, 6:4, 2:6, 7:5 i ostatecznie rozwiał legendę o międzynarodowej klasie Tarłowskiego.

Mecz pozostawił po sobie niezwykle przykre wrażenie nie tylko z powodu gry bardzo słabej Tarłowskiego, ale i z tego powodu, że Polak grał zupełnie bez ambicji, jakby od niechcenia; zresztą sam Tarłowski powiedział po meczu: „Grałem bez serca!" Svoll jest wielkim chłopakiem, o bardzo dużym zasięgu ramion, jest szybki, ambitny ale nie posiada jeszcze klasy, ma niezły forhand, wolej, ale na ogół jego forhandy były zbyt niskie i zostawały w siatce. Zresztą do siatki Tarłowski chodził bardzo rzadko.

Po gładko przegranym pierwszym secie Tarłowski prowadził w drugim 5:1 i miał dwa setbole. Jeden z nich zepsuł z powodu podwójnego błędu serwisowego. Zdemoralizowany z trudem wygrywa seta 8:6. Tarłowski w chwili gdy prowadził nie umiał zupełnie zdobyć się na atak w decydujących momentach

Dopiero w drugim secie gra lepiej i zaczyna atakować; wydaje się, że mecz ma w kieszeni; w piątym secie prowadzi 5:2 i Svoll zdaje się być zupełnie zmęczony. Holender jednak nie kapituluje i ostatnim wysiłkiem rzuca się do częstych ataków przy siatce, a że dopisuje mu wyjątkowe szczęście wyrównuje i eliminuje Tarłowskiego.

Jędrzejowska nie miała żadnych kłopotów z Francuską de Belliard, którą wyeliminowała 6:0, 6:4, prowadząc w drugim secie 5:2.

Tuckey jest wspaniałym deblistą, ale jako singlista klasyfikowany jest dopiero jako 10-ta rakieta Anglii. Przed jego meczem z Tłoczyńskim w obozie angielskim panowało przekonanie, że nie uda mu się wygrać z Polakiem. Stało się tymczasem inaczej i Tuckey wygrał 6:3, 6:2, 3:6, 6:2.

Nie można powiedzieć, że Tłoczyński grał źle. Po prostu nie odpowiadał mu system przeciwnika, Tuckey wiedział, że tylko gra przy siatce przewyższa znacznie Polaka, a że świetny serwis pozwalał mu na natychmiastowy do niej dobieg — sprawa była z góry przesądzona. Anglik wyłapywał tam mniej precyzyjne minięcia, lub zbyt niskie loby i kończył piłki bezapelacyjnie. Gdy w trzecim secie walczył z głębi kortu, na wymianę piłek i zmarnował kilka momentów przy siatce, dało to możność Tłoczyńskiemu do wygrania jednego seta. Przy następnym jednak woleje i smecze przeciwnika oraz szalony upał zgnębiły Polaka zupełnie.

Jędrzejowska przeszła dziś bez zająknięcia przez drugą rundę. Przeciwniczka jej — Kovacs — poddała się przy stanie 6:3, 4:0, 30:0 dla Polki. Zdobycie przez mistrzynię Jugosławii trzech gemów w pierwszym secie może ona zawdzięczać tylko temu, że Jędrzejowska nie traktowała spotkania poważnie i próbowała różnych uderzeń. W drugim secie Kovacs rzadko kiedy odbijała piłki Jędrzejowskiej, która prawie wszystkie gemy wygrywała na sucho.

Po tym spotkaniu trenowała Jędrzejowska ze Sperling i odnieśliśmy wrażenie, że jest w bardzo dobrej formie. Jutro gra tylko Hebda z Francuzem Macillion w drugiej serii.

Mistrzostwo gry podwójnej pań zostało w posiadaniu madame Mathieux miss Jorke, które w niezbyt efektownym finale pokonały Andrus, Henrotin 3:6, 6:2, 6:2. Po raz pierwszy w historii mistrzostw Francji finał gry podwójnej panów wygrali Niemcy: Henckel i von Cramm, pokonali Kirby i Farquharsona Połudn. Afr. 6:4, 7:5, 3:6, 6:1. Bohaterem spotkania był Henckel, który zrobił kolosalne postępy i dziś jest graczem extra-klasy. Cramm ciągle w formie nie najlepszej.

Pogromcy Jędrzejowskiej i Farquharsona — Mathieux i Petra wyeliminowali dziś w dwóch setach Borotrę i Boegner 6:4, 6:3.

J. G.

Paryż, 21 maja

Piątkowy dzień nie był szczęśliwy dla Jędrzejowskiej; obciążyła swe konto dwiema porażkami w grze mieszanej i w deblu.

W deblu spodziewaliśmy się porażki, gdyż Angielki Dearman i Ingram mają już swą międzynarodową markę. Liczyliśmy jednak na spryt Noel... ale i on zawiódł.

Obie Angielki grają wspaniale przy siatce, smeczują z każdej pozycji. Aby móc z nimi wygrać, trzeba było lekko mijać przy siatce lub precyzyjnie lobować. Jędrzejowska jednak lobowała zbyt krótko, a usiłowała mijać swe rywalki „na siłę" — tak jakby je chciała zmieść z powierzchni ziemi.

Nadto Jędrzejowska miała słaby dzień — anemiczny serwis, a bekhend jej nie wychodził. Noel również była słabiutka. W rezultacie koalicja polsko-angielska skapitulowała 5:7 (broniąc przy stanie 3:5 dwie setowe piłki) i 3:6.

„Nasze" panie mogą się jedynie pocieszyć, że ich rutynowane koleżanki Jacobs i Sperling również poniosły niespodziewaną porażkę z Boergner, Iribarne.

Trzeba jednak przyznać, że Noel—Jędrzejowska przegrały zasłużenie, gdyż Angielki były zdecydowanie lepsze. Natomiast porażka w mikście była niepotrzebna można było jej uniknąć. Kombinacja Jędrzejowska, Farquharson jest niewątpliwie lepsza od Mathieu, Petra.

Tak się jednak stało, że w pierwszym secie „paskudziła" Jędrzejowska i niemal wszystkie bekhendy pakowała w siatkę, a gdy w drugim rozegrała się i zbierała dużo oklasków za woleje i drajwy, Afrykańczyk nie dopisał. Farquharson zaczął psuć bardzo ważne piłki i załamał się w decydujących momentach.

W pierwszym secie para polsko-afrykańska prowadziła 4:3 i 40:0... i przegrała gema i mecz 4:6, 4:6.

Single rozpoczął Tłoczyński od spotkania z młodym Francuzem Lecointre, którego pobił dopiero po ciężkiej walce 6:3, 5:7, 9:7, 6:4. Mecz trwał chyba ze 2 godziny, a to wskutek błędów taktycznych Tłoczyńskiego, który nie ściągał przeciwnika do siatki i nie mijał lekką piłką.

Kazimierz Gryżewski

Naturalnie spóźnieni

Paryż, w maju

Wielka „dwutygodniówka" tenisowa już jest w pełnym biegu. Stadion w Roland Garros zaroił się od wytwornej publiczności i od różnojęzycznych graczy.

Organizatorzy nie mogli zrozumieć, dlaczego Jędrzejowska i Tłoczyński mogli przyjechać na czas, a dla Hebdy i Tarłowskiego trzeba było gry przesuwać o jeden dzień.

Podobno obaj nasi czołowi gracze zaspali w Berlinie i przegapili pośpieszny pociąg.

Z pociągu na kort

Jednym słowem, powtórzyła się stara historia pod tytułem „z pociągu na kort". W dodatku trzeba było w ciągu jednego dnia odrobić dwie gry.

W tych warunkach trudno się dziwić, że pierwszy i drugi set w meczu Tłoczyński, Hebda — Coombe, Robertson wypadły fatalnie. W drugim secie nasi przeciwnicy przy stanie 6:5 mieli dwie piłki setowe i zdawało się, że muszą wygrać. Na szczęście polska maszyna zaczęła jakoś działać i już potem poszło, gładko. Rezultat 1:6, 8:6, 6:3, 6:4.

Dwaj „forhandziści"

Tymczasem na sąsiednim korcie Stallos, Tarłowski walczyli z Bormanem i Geelhandem. Belgowie znaleźli się pod gwałtownym obstrzałem dwu „Tarzanów" — polskiego i greckiego. Obaj wszystkie swe siły wkładali w forhand. Jakoś się udało i Belgowie zeszli pokonani, choć w ostatnim secie prowadzili 4:1, 2:6, 6:4, 6:5, 6:4.

Strzelanina jednak zakończyła się żałośnie już po południu. Nasi „forhandziści" natknęli się na Boussus i Petrę i skapitulowali 0:6, 4:6, 2:6. Obaj grali słabo, a Stallos ciągle przenosił na auty. W trzecim secie para polsko - grecka prowadziła 4:1..

Tłoczyński i Hebda oklaskiwani

Nasz debel reprezentacyjny również został wyeliminowany po południu. Trzeba jednak przyznać, że przegrał z honorem z mocnymi przeciwnikami Borotrą i Bernardem.

Była to niewątpliwie jedna z najlepszych partii Hebdy i Tłoczyńskiego. Walczyli bardzo ambitnie i grali na cztery z plusem. Oglądaliśmy emocjonujące pojedynki wolejowe, które co chwila wywoływały burze oklasków.

Zarówno Tłoczyński jak i Hebda grali jednocześnie dobrze, co się rzadko zdarza. Nie było nieporozumień i akcje były płynne, typowo deblowe. Tłoczyński wygrał sporo swych serwisów. Niestety w decydującym secie zawiodła kondycja fizyczna i szczególnie po Hebdzie można było zauważyć ślady nocy spędzonej w wagonie.

Trzeba zapomnieć o „Latającym Basku"

Dla porządku trzeba jednak dodać, że Borotra był bardzo słabiutki. To już nie jest „latający Bask", lecz raczej pan grający w tenisa dla zdrowia...

Bernard początkowo też grał blado i dopiero pod koniec się rozegrał; jego wyłączną zasługą jest wygranie decydującego seta. Rezultat 5:7, 6:1, 3:6, 6:1, 6:1.

Jędrzejowska jest bardzo zadowolona ze swych partnerów Noel i Farquharsona. Z Afrykańczykiem umówiła się już nawet na Wimbledon. Pierwszego dnia Farquharson nie zawiódł. Pokazał całą serię wolejów, które przesądziły o meczu z Horner, Merlin, wygranym przez parę polsko - afrykańską w stosunku 6:3, 6:3. Merlin słaby; większą część wolei pakował w siatkę. Jędrzejowska grała niezbyt regularnie, ale w każdym razie utrzymała się na poziomie.

W deblu pań stara koalicja Noel, Jędrzejowska nie miała wcale łatwej roboty z parą Lebeilly, Varin (6:2, 6:4). Francuzki prowadziły nawet w drugim secie 4:1. Noel nieco przytyła, ale za to jej uderzenie nabrało ostrości. Mocniej serwuje i bardziej poprawiła wolej i smecz.

K. O

RECENZJE PRASY FRANCUSKIEJ po meczu naszego debla przeciw parze Borotra, Bernard — są bardzo pomyślne. Wszyscy krytycy jednogłośnie przyznają, że był to najciekawszy mecz dnia.

A JEDNAK 4:1, taki rezultat meczu Czechosłowacja — Polska poszedł w świat. Tak przynajmniej głosi orientacyjna tablica na stadionie Roland Garros.

W PARYŻU rozklejano afisze, reklamujące mistrzostwa tenisowe Francji przy udziale najlepszych rakiet świata. Wymienione są wszystkie państwa... prócz Polski!

JĘDRZEJOWSKA będzie grała w Wimbledonie miksta z Kukuljevicem, a nie jak było projektowane z Farquharsonem.

POJEDYNEK AUSTRALIA — ST. ZJEDN.

29 bm. odbędzie się w Forest-Hills obok N. Jorku bodajże najważniejsze w bież. roku spotkanie Daivscupowe, pomiędzy Australią i Ameryką. Kto wie, czy w zwycięzcy strefy amerykańskiej nie przyjdzie nam powitać przyszłego zdobywcy pucharu. Drużyny wystąpią w następujących składach:

Australia: Crawford i Quist w singlach; Quist i Mc. Grath w podwójnej. Rezerwowy: Bromwich.

Ameryka: Budge i Parker w singlach, w podwójnej Budge, Mako. Rezerwowy: Grant.



Budapeszt

liczy na 4 Polaków

W Budapeszcie ujrzymy 27. V. w czwartek Kucharskiego, Sznajdra, Lokajskiego i Gierutte.

Kucharski stoczy tu wielki pojedynek z znajdującym się w doskonałej formie Szabo i Lanzim, o ile ten z zaproszenia skorzysta. Trójka ta, na czele reszty biegaczy węgierskich, przebiegnie 1.000 mtr.

Lokajski zmierzy się z mistrzem olimpijskim Stoeckem, swoim pogromcą Varszeghim, Bacsalmassym i Csanym I; Sznajder z Zufiką, Bacsalmassym i Csanym II.

Pozostaje jeszcze Gierutto, którego organizatorzy zaprosili jako przeciwnika dla Stoecka. Nikt bowiem z Węgrów nie przekroczył w bieżącym sezonie 15 mtr. nikt nie mógłby stawić jakiegokolwiek oporu wicemistrzowi olimpijskiemu w rzucie kulą.

Oprócz Niemca i Polaka startują jeszcze Daranyi, Horvath i Csanyi II. Gierutto stanie najprawdopodobniej również i do skoku wzwyż i do rzutu dyskiem. W każdym bądź razie start Gierutty uzależniony jest od odpowiedzi jakiej udzieli Stoeck.

Poznań

POZNAŃ, 23.5. — Tel. wł. — Dzisiejsza niedziela zadecydowała o mistrzostwie poznańskiej ligi okręgowej piłki nożnej. W decydującym meczu mistrz okręgu HCP pokonał Legię szczęśliwie 2:1 (1:0). Drużyną technicznie lepszą była bezwzględnie Legia, lecz atak jej wykazał zupełną anemię pod bramką przeciwnika bawiąc się w hyperkombinacje.

Cegielski nie mógł również swą formą zadowolić. Jeżeli się nie poprawi, to nie rokujemy mu wielkiej przyszłości w rozgrywkach międzyokręgowych. Prowadzenie dla Cegielskiego uzyskał w 34 m. Musielak. Po przerwie w 17 m. wyrównał Mikolajewski. Decydującą o zwycięstwie bramkę strzelił w 31 m. Skrzypczak.

POZNAŃ, 23.5 — Tel. wł. — W niedzielę odbyło się w Poznaniu walne zebranie POZB, które toczyło się pod przewodnictwem adw. Linkego. Po udzieleniu ustępującemu zarządowi pokwitowania wybrano nowe władze w następującym składzie: prezes p. Bielewicz (Warta), wiceprezesi pp. Dłużewski (HCP) i Sikora (Warta), sekretarz Gawron (Warta), skarbnik Budzyński (HCP), gospodarz Szczepaniak (HCP), kpt. sport. Szmaczyński (Warta), przew. spraw sędziowskich. Radomski (HCP), wydz. sport Lick (Warta), referent zdrowia dr Matelski. Po ustaleniu kalendarza na sezon przyszły oraz wręczeniu srebrnych odznak POZB kilku działaczom sportowym i zawodnikom po 2 godz. obradach zebranie zakończono.

POZNAŃ, 23.5. — Tel. wł. W sobotę i niedzielę rozegrano w Poznaniu mistrzostwa okręgu w lekkiej atletyce kl. B. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął AZS 136 p., 2) Warta 101 p., 3) Sokół, Poznań 73 p., 4) KPW. 63 p., 5) Sokół Gniezno 11 p. i 6) KSM 9. p.

Ran k.o.

NOWY JORK, 23.5. — Tel. wł. — Wczoraj Edward Ran przegrał w Fort Hamilton z Włochem Venturi w piątej rundzie przez k. o. Ran oświadczył, że przenosi się już od 15 czerwca na stałe do Warszawy.

*

PARYŻ, 23. 5.— Tel. wł. — Mistrzostwa Europy w zapasach nie przyniosły naszym zapaśnikom laurów. Pierwszego dnia dwaj nasi reprezentanci Staniczek i Krysmalski ponieśli porażki. Pierwszy przegrał ze Szwedem Olofsonem, drugi z Estończykiem Maeggi.

Regulamin przewiduje wyeliminowanie zawodnika dopiero po dwu porażkach. Obaj więc startowali dalej. Staniczek w drugim spotkaniu zmierzył się z Włochem Filipo i uległ mu. Został więc ostatecznie wyeliminowany. Lepiej poszło Krysmalskiemu, który w drugim spotkaniu pokonał Łotysza Ozolinsa, ale już następną walkę przegrał z Włochem Gallegati i został również wyeliminowany.

Lekkoatleci A.Z.S. w Berlinie

Duplicki, Pabiś i Hoffmann zdobywają 1-sze miejsca

BERLIN 23.5. — Tel. wł.

W sobotę rano przyjechała do Berlina drużyna AZS-u warszawskiego dla rozegrania meczu lekkoatletycznego z reprezentacją wyższych szkół niemieckich. Drużynę na dworcu powitali przedstawiciele niemieckiego związku studentów.

Zmęczeni podróżą zawodnicy stawili się na boisku klubu Charlottenburg. Drużyna była osłabiona przez brak Edwarda Trojanowskiego, Bodala (chorzy) oraz Pławczyka, który przebywa we Francji.

Po odegraniu hymnów narodowych i wręczeniu kwiatów drużynie AZS i przemowie kierownika drużyny niemieckiej, odpowiedział krótko inżynier Różewicz, kierownik drużyny AZS, wręczając Niemcom pamiątkową plakietę. Niemcy oczekiwali specjalnie na bieg 5 km, który przyniósł zwycięstwo Duplickiemu. Po rozegraniu tego biegu odegrano hymn narodowy Polski, a przebieg jego transmitowała rozgłośnia berlińska.

W pierwszym dniu frekwencja publiczności bardzo mała, nie więcej jak 100 osób. Brak było jakichkolwiek zapowiedzi prasowych. Ze względu na niedzielę zainteresowanie w drugim dniu zawodów większe. Przybyło wielu przedstawicieli kolonii polskiej, w sumie nie było jednak widzów więcej, jak 400 osób. Wyniki szczegółowe:

Pierwszy dzień zawodów. 100 m: 1) Ziebart (N) czas — 11.3, 2) Rinck (N) 11.4, 3) Sulikowski (P) 11.6, 4) Bechner (P) 11.7. Rzut kula: 1) Pabiś (P) 13.95 m przed Schulzem (N) 13.88 m, Hoffmanem (P) 12.82, Augustinem (N) 11.99.

400 m: 1) Roessler (N) 51, 2) Rinck (N) 51.7, 3) Kempiński (P) 52.7, 4) Metelski (P) 52.8.

Skok o tyczce: 1) Mueller (N) 3.20, 2) Hoffmann (P) 3,10, 3) Linse (N) 3m, 4) Miller (P) 2.70.

5 km: 1) Duplicki (P) 16:01, 2) Jankowski (P) 16:12, 3) Schwaebsch (N) 17:23.2, 4) Wernicke 17:27,8

Sztafeta 4x100 m: 1) Berlin 44.3, 2) AZS 45.3

Wyniki drugiego dnia zawodów: 110 m przez płotki: 1) Grampt (N) 16 sek., 2) Sulikowski (P) 16.3, 3) Pajsker (P) 16.6, 4) Nordhausen (N) 17.3.

Skok w dal wygrał Hoffman 6.88 przed Burghossem (N) 6.81, Gramptem (N) 6.59 i Roslanem (P) 6.25.

1500 m: 1) Duplicki (P) wygrał bez wysiłku w czasie 4:22, 2) Kleiber 4.24.3, 3) Jankowski (P) 4:26.8, 4) Kuehmen 32.8 (N).

200 m: 1) Rinck (N) 23, 2) Sulikowski (P 23.3, 3) Mueller (N) 23.3, 4) Bechner 23.8.

Rzut dyskiem: 1) Schulz (drugi w państwowej tabeli niemieckiej) 43 m przed Millerem (P) 39,63 i Pabisiem (P) 38..58.

Rzut oszczepem: 1) Schmidt (N) 59.25, 2) Schulz (N) 51.6, 3) Pabiś (P) 47.24, 4) Miller (P) 42.02.

Sztafeta olimpijska: 800 x 400 x 200 x 100 m: 1) Berlin 3:29, 2) AZS 3:23.0.

Ogólna punktacja zawodów: 1) Berlin 87 punktów, AZS — 63.

Zmiana sterników Ł. O. Z. B.

ŁÓDŹ, 23. 5. — Tel. wł. — Nadspodziewanie spokojny przebieg miały obrady walnego zgromadzenia Łódzkiego Okręgowego Zw. Bokserskiego. Reprezentowanych było 12 klubów, ale tylko 7 miało prawo głosu, a mianowicie IKP — 41, Gayer — 33, Hakoah — 30, Kruschender — 25, Ziednoczone — 21, Sokół — 21 i Wima — 19. Większej dyskusji nad sprawozdaniami ustępujących władz nie było. Ostrze zblokowanej opozycji klubów fabrycznych wymierzone było głównie przeciwko wydziałowi spraw sędziowskich, ale były to raczej porachunki między sędziami samymi, poruszali je bowiem sędziowie - delegaci, i to przeważnie w sprawach osobistych.

Przy sposobności wyjaśnił się zatarg, jaki powstał w ostatnim tygodniu między zarządem a wydziałem sportowym. Okazało się to tylko nieporozumieniem. Ustępujące władze otrzymały jednogłośnie pokwitowanie za swą pracę.

Obszerną dyskusję wywołały tylko zgłoszone wnioski. Uchwalono dezyderaty dla delegacji na walne zgromadzenie PZB. w przedmiocie kompletnej reorganizacji systemu rozgrywek o drużynowe mistrzostwa Polski, dalej w kwestii kilku punktów zmian statutu i regulaminu. Uznano konieczność stworzenia dwóch klas klubów, przy czym do A klasy należeć mają kluby IKP, Geyer, Ziednoczone Hakoach, Wima, Sokół względnie Kruschender, reszta zaś jak i rezerwy A klasy mają walczyć w B klasie. Jednogłośnie postanowiono domagać się na walnym zgromadzeniu rewizji tabeli tegorocznych mistrzostw drużynowych i reasumcji weryfikacji meczu Warta — IKP w związku z aferą Białkowskiego. Inne uchwalone wnioski są już drobniejszej wagi.

Jako dezyderaty zgłoszono większą troskę o propagandę boksu w Łodzi i na prowincji, m. in. przez zaangażowanie specjalnego trenera. Wynik wyborów z chwilą zblokowania się 4 klubów: Ziednoczonych, Geyera, Sokoła i K. E., był przesądzony, a że dołączyła się do tego jeszcze Wima, układ sił wyglądał jak 119:71. Bez pardonu załatwiono się z dotychczasową większością rządzącą i wybrano władze, oparte tym razem wyłącznie na klubach fabrycznych z pominięciem jednak największego klubu fabrycznego IKP i drugiego największego klubu łódzkiego Hakoah.

Wybory dały następujące rezultaty: prezes — Aleksander Kordas (Zj.), pierwszy wiceprezes — inż. Tarchalski (G), drugi wiceprezes — Borkowski (KE), wydział sportowy — Jankowski (Zj.), wydział spraw sędziowskich — Czernik (G), kpt. zw. — Milsz (S), sekretarz — Miller (G), skarbnik — Turski (Zj.), gospodarz — Słabicki (Zj.), kronikarz — Adamkiewicz(K. E.), radni — Galus (G) i Lubowiecki (Wima).

Tylko Piłat...

Występ bokserów polskich w Berlinie w ramach zawodów policyjnych zakończył się właściwie tylko jednym sukcesem. W wadze ciężkiej Piłat pokonał pewnie na punkty Sendela. Niemiec trzymał się zdaleka od atakującego ostro Polaka. W trzeciej rundzie zwłaszcza Piłat miał miażdżącą przewagę, rozbijając przeciwnika prawymi prostymi i hakami, na które Niemiec nie miał absolutnie odpowiedzi. Wysoka przewaga techniczna i taktyczna Piłata została nagrodzona burzliwymi oklaskami.

Mistrz okręgu Krage wygrał wyraźnie na punkty z Jareckim, będąc specjalnie niebezpieczny swymi seryjnymi atakami w drugiej rundzie, które prolongował i w trzeciej.

W wadze średniej Schellin pokonał nieznacznie na punkty Kurkę. Florysiak pokonał najpierw Ludwiga, aby potem ulec Schellinowi. Schellin atakował zapamiętale i w drugiej rundzie Polak był bliski nokautu. Ale Florysiak w trzeciej przeszedł do kontrataku i prawą posłał Schellina na deski. Mimo to Schellin zasłużył na zwycięstwo na punkty.

Z bokserów polskich nie przybyli Wiedeman i Kolonko. Frekwencja nad spodziewanie duża.

Śląskie klingi znów górą

Sobik zdobywa puchar płk. de Lavala

Trzej Ślązacy, którzy jako jedyni goście z „zagranicy" (mowa naturalnie o granicach Warszawy) przybyli na turniej o puchar płk. de Lavala z niezbyt silną spotkali się w stolicy konkurencją. Zeszłoroczny zdobywca tego trofeum, mjr. Dobrowolski, nie stanął na planszy (względy służbowe), nie zjawił się również kpt. Segda, to też nie sądzimy, by zwycięstwo przyniosło Sobikowi wiele satysfakcji.

Przypuszczamy również, że fatygował się on z tak daleka nie tylko po to, by wywieźć puchar, ale chciał zmierzyć swe siły z odpowiednimi przeciwnikami. Tymczasem poza kolegami z „kraju", Sobik nie natrafił na nikogo dość godnego.

Tichy, jeszcze bez treningu, nie był groźny, a inni przedstawiciele Warszawy tymbardziej nie byli w stanie obronić honoru stolicy.

Nie tylko zresztą nie obronili jej honoru, ale formą swoją i umiejętnościami tak dalece odbiegali od gości, że aż przykro było patrzyć.

Robota Sobika czy Paszka (Kaczmarczyk był nieco słabszy technicznie od kolegów, ponadto miał zły dzień) musi nawet w laiku budzić coś w rodzaju entuzjazmu dla sprawności, formy fizycznej, estetyki i miękkości ruchów.

Tymczasem stolica wystawiła zawodników albo b. młodych i nie posiadających rutyny, albo niedotrenowanych, a ponadto ustępujących katewiczanom wyraźnie i talentem i szkołą. W tych warunkach dość śmiesznie wyglądały kłótnie i pretensje do sędziów o poszczególne tusze, jakby kwestia jednego trafienia decydowała o wartości szermierza. Ciekawe, że na prawdę klasowi szermierze nigdy nie mają pretensji o „nawalone" trafienia, wiedząc, że omyłki się zdarzają i że w gruncie rzeczy bilans punktów odjętych jednej lub drugiej stronie mniej więcej się wyrównuje.

Do zawodów stanęło „całego kramu" 14-tu ludzi, których podzielono na dwie (nierównej siły) grupy. Po czterech pierwszych znalazło się w finale. Sobik był faworytem od pierwszej chwili i nie zrobił zawodu. Poszedł (bez przegranej) z miejsca do miejsca, imponując wszystkim tym, czym szermierz może zaimponować, mimo (a może właśnie dlatego), że operował najbardziej ekonomicznymi środkami.

To samo zresztą odnosi się do Paszka. Przewaga Sobika polega na lepszych nerwach i kondycji fizycznej oraz na szybkości.

Kaczmarczyka wyprzedził Tichy, walczący bardzo nierówno. Poprawia on się jednak stale i jeszcze w tym sezonie powinien być groźny.

Kaczmarczyk nie zmienił się od zeszłego roku. Jest szybki, brak mu spokoju i opanowania. Na dalszych miejscach wylądowali Matysik (P. K. S. Warszawa), Nawrocki (A. Z. S.), Ostankowicz (A.Z.S) i Szlubowski (A.Z.S).

Organizację zawodów przeprowadził b. sprawnie Policyjny K. S., który ma dziś bodaj najlepiej z klubów warszawskich zorganizowaną sekcję. P. K. S-owi należą się zresztą słowa podziękowania za... „utrzymywanie" szermierki warszawskiej. Coby to było, gdyby nie bezpłatna sala policjantów...

Edw. Jotard



Niedziela w Łodzi

TENIS W ŁODZI

ŁÓDŹ, 23.5. — Tel. wł. — Dziś rozpoczęły się drużynowe tenisowe mistrzostwa okręgu łódzkiego, a jednocześnie mistrzostwa Polski klasy B; ogólny poziom jednakże był niezadawalający. ŁKS z trudem pokonał Makabi 4:3. Niespodzianką była porażka Króla. Tenisiści Wimy rozgromili Kruschender 7:0, a o przewadze ich świadczy ogólny stosunek gemów 84:16. Union Touring miał walczyć w Kaliszu z tamtejszym TKS-em, ale w ostatniej chwili spotkanie zostało odwołane i łodzianom przyznano walkower. Ostatni mecz ćwierćfinałowy między ŁKLT a piotrkowskim LTK odbędzie się w nadchodzący czwartek. W półfinale spotykają się WIMA z Union Touringiem i ŁKS ze zwycięzcą meczu ŁKLT, — PLTK.

ŁÓDŹ, 23.5. — Tel. wł. — Mistrzostwa lekkoatletyczne juniorów zgromadziły 140 zawodników na starcie. Impreza, w pełni udana, wyłoniła masę talentów.

Wyniki finałowe: 60 m i 100 m: Jagiełło (IKP) 7,6 i 12,4. 500 i 1500 m: Sawan (Gayer) 1:16 i 4:34,9, 4 x 75 m: IKP. 37,2, po zdyskwalifikowaniu sztafety Geyera, której czas wynosił 36,8. Skok wwyż i skok w dal: Brand (ŁKS) 155 i 599. Kula: Firek (Sokół) 12:74. Dysk: Owczarek (Sokół) 42,15.

MASOWY START SZERMIERZY

ŁÓDŹ, 23.5. — Tel. wł. — Dziś upłynął termin zgłoszeń do mistrzostw Polski szermierczych klasy B, które odbędą się w sobotę i w niedzielę w Łodzi. Liczbę zgłoszeń zamknięto imponującą cyfrą 45 zgłoszeń: z Warszawy — 9, z Baranowicz — 6, z Krakowa i Poznania po 3, ze Lwowa — 1 i Łodzi — 19.

TO BYŁ GRACZ CZARNYCH (CHROPACZÓW)

T. S. Naprzód Lipiny prosi nas o stwierdzenie, że gracz Kala, który uderzył sędziego na zawodach o mistrzostwo, wskutek czego mecz przerwano — nie jest piłkarzem Naprzodu lecz K. S. Czarni Chropaczów.

Kto ma najpiękniejsze auto?...

Dorocznym zwyczajem Automobilklub Polski zorganizował wczoraj w parku Paderewskiego konkurs piękności i elegancji samochodów i motocykli.

W kłopocie znalazły się przedstawicielstwa fabryk automobilowych: oto w rezultacie niezwykłej konjunktury wyprzedano niemal wszystkie posiadane samochody, wobec czego trzeba było ściągnąć wszystkie ładniejsze wozy od klientów.

Mimo tych trudności przed tłumami publiczności, które wypełniły aleje parku przedefilowało ok. 100 pięknych samochodów 17 marek, poza tym kilkanaście motocykli.

Jury w składzie: prezes Automobilklubu wicemin. J. Piasecki, prezes P.Z. Mot. gen. Burchardt-Bukacki, prezes Regulski, sędzia Grabiński, wiceprezes A.P. Fuchs oraz p. Al. Seńkowski — miało trudne zadanie, który wóz obdarzyć zaszczytną nagrodą Grand Prix i mianem najelegantszego wozu stolicy.

Głosowanie publiczności też nie wyróżniło zdecydowanie żadnego wozu.

W rezultacie obrad, jury odznaczyło wozy: Steyr, Triumph, Citroen, Mercedes, Nash, Skoda i Hansa, wyróżniono zaś: Steyr, Polski Fiat, Tatra, Fiat, Ford i Vauxhall.

Nagrodę dla pań przy kierownicy, w postaci pięknej patery, otrzymała p. Stankiewiczowa.

Wśród motocyklistów Grand Prix otrzymał p. Kostrzewski na mot. „Sokół" z wózkiem, poza tym odznaczenia otrzymały: BMW z wózkiem, Zündapp, oraz maleńki Excelsior.

Odznaczone i wyróżnione wozy dumnie powiewając amarantowymi szarfami przedefilowały przed jury na zakończenie eleganckiej imprezy.



Ring wolny!...

A. Reksza i M. Szereszewski

powieść

26)

Rena Reno przez dłuższą chwilę nie odpowiadała nic, bawiąc się pierścieniem na tle którego wynikł w swoim czasie znany nam już incydent między Zakąckim a Ględzikiem.

— Owszem, mogłabym ci powiedzieć czyja jest ta limuzyna — oświadczyła wreszcie z uśmiechem. — Nie uczynię tego jednak, bo na to nie zasłużyłeś. Nie ufasz mi. Ciągle mnie podejrzewasz...

— Dajesz mi do tego wiele powodów...

— Nie tak wiele jak ci się zdaje. Dla ciebie każdy mój krok, o którym nie wiesz z góry, albo którego nie rozumiesz, to zaraz zdrada. Ja już nie mogę tak dalej... Zdecyduj się. Jeśli ma być nadal tak jak jest teraz, musimy skończyć wszystko jak najprędzej. Choćby dziś...

Ostatnie słowo Rena Reno wypowiedziała zlekka podniesionym głosem. Była aktorką nie tylko na scenie, jeszcze lepiej niż sztukę tańca, znała sztukę życia. O, nie chciała przecież, nie miała zamiaru zrywać z Jedliczem, nie chciała nawet pomyśleć o tym, co by było, gdyby odszedł, a jednak tak chłodno i zdecydowanie wspomniała o zerwaniu. Znała swego chłopca dostatecznie dobrze, wiedziała, że w podobnych sytuacjach nie może się przed nim tłumaczyć i usprawiedliwiać, a tylko go steroryzować. Jego ambicja, silna wola i energia objawiały się jedynie w walce na ringu, w życiu jednakże, w wypadkach kiedy napotykanego oporu nie mógł złapać pięściami, tracił szybko pewność siebie, stawał się bezradny.

Gdy padły twarde słowa Reny Reno, Jedlicz w pierwszym momencie jakby chciał porwać się do walki, lecz już w następnym opadł bezsilnie w poczuciu porażki. Rozumiał, że tu nie można walczyć, a można co najwyżej pertraktować. Do tego zaś nie miał najmniejszego talentu, nigdy nie wiedział jak to zrobić, więc milczał, patrząc tępo na puste kieliszki.

— Witam królowę — rozległ się nagle nad jego uchem gruby głos i jeszcze grubszy właściciel tego głosu, Zenon Zakącki, skłonił się w pół przed Reną Reno.

— Dobry wieczór panu — uśmiechnęła się czarująco gwiazda. — Proszę, niech pan siada...

— Patrząc na was sapał pan Zenon — zastanawiałem się, kto reprezentuje większą absolutną klasę, pani jako tancerka, czy pan Jedlicz, jako bokser.

— To pan się zna i na tańcu i na boksie?

— Jakto, taniec proszę pani był zawsze moją pasją. No, oczywiście, sam nigdy nie występowałem ze względu na zbyt dużą wagę, którą, trzeba państwu wiedzieć, odznaczałem się od dziecka, ale każdy klasowy popis choreograficzny budził we mnei prawdziwy entuzjazm. A już ilekroć widziałem na scenie kobietę taką, jak...

— Rozumię —przerwała Rena Reno—a boks?

— No boks, to co prawda od niedawna, ale porwał mnie równie mocno jak taniec. W krótkim czasie stałem się aż niebezpiecznym podobno dla otoczenia entuzjastą tego sportu. I dlatego proszę mi darować, że tak bez zaproszenia zbliżyłem się tu do stolika...

— Ależ bardzo nam miło, proszę pana — pośpieszył z zapewnieniem milczący dotychczas Jedlicz.

— Od czasu owej pamiętnej historii z tym oskarżeniem pana, w którą zostałem i ja wciągnięty wskutek niewinnego zwierzenia, iż pan chciał pożyczyć ode mnie drobną sumę, czuję się do pewnego stopnia winnym wobec pana. Nigdy nie przypuszczałem, iż opowiadanie moje posłużyć może do przeprowadzenia tak niecnej afery. Chciałbym, aby mi pan uwierzył, iż nie mam nic wspólnego z tym oskarżeniem...

— Ani przez chwilę pana nie podejrzewałem — roześmiał się Jedlicz, któremu słowa Zakąckiego sprawiły dużą przyjemność.

— Nie chciałbym pana przekonywać, ale znając od lat Kosickiego, nie mieści mi się w głowie, aby to on był inicjatorem tej afery, raczej działał tu w pierwszym rzędzie trener Oczko...

— Zostawmy te sprawy — przerwała Rena Reno. — Nie zmienimy faktów, które już się wydarzyły, a poza tym postanowiliśmy z Marianem nigdy więcej nie mówić o panu Kosickim...

Rozmowa urwała się. Cała trójka jakby w poszukiwaniu tematu rozglądała się po sali. Zakącki dopiero teraz spostrzegł, że przecież tylko na chwilę przeprosił „Półkorka" i jego towarzyszkę, a nie wracał do nich już dość długo.

— Bardzo przepraszam, lecz ja tu jestem w towarzystwie... No zresztą przecież doskonale państwo znają pana Ględzika, który jest tu ze swoją znajomą.

— Niech pan nie ucieka — powiedziała Rena Reno, widząc, że Zakącki zamierza się żegnać.— Może pan zaprosi do nas swoje towarzystwo.

— Nie, raczej ja mam zaszczyt zaprosić państwa do nas.

W chwilę później oba towarzystwa siedziały już razem, prowadząc wesołą rozmowę. Humor poprawił się zwłaszcza Ględzikowi, który niewiadomo dlaczego, mimo obecności swojej pięknej towarzyszki zaczął wyraźnie adorować Renę Reno. Dzięki temu Jedlicz siłą rzeczy musiał zająć się panną Rutkowską. Nie sprawiało mu to specjalnych trudności, gdyż czarująca ta dziewczyna naprowadziła z miejsca rozmowę na tematy, które znał doskonale. Już po godzinie mówili z sobą jak starzy znajomi. Z ust dziewczyny padały coraz to nowe interesujące zapytania, na które Jedlicz odpowiadał obszernie i wyczerpująco, gestykulując przy tym swoimi potężnymi pięściami. Ciekawą i przyjemną tę rozmowę w pewnej chwili przerwała nieoczekiwanie Rena Reno:

— Dlaczego nie poprosisz pani do tańca, Marianie? Musi pani wiedzieć, że on doskonale tańczy...

Jedlicz zmieszał się.

[D. c. n.]

Niemcy o Mediolanie

Echa mistrzostw Europy

TECHNIKA + CIOS.

Niemcy bardzo obszernie omawiają turniej bokserski o mistrzostwo Europy, poświęcając specjalne artykuły niechętnej Niemcom publiczności i nieobjektywnym sędziom.

„Boxsport" w bilansie mistrzostw zwraca uwagę na faworyzowanie Polaków. Zdaniem tego tygodnika, spotkania Chmielewski — Dekkers, Czortek—Wilke i Sobkowiak — Kaiser zostały rozstrzygnięte na korzyść Polaków niesłusznie. Oskarżenie to nie trafia w naszą drużynę, ponieważ: 1) nie mieliśmy najmniejszego wpływu na zestawienie sędziów, a 2) dwie wymienione walki polsko-niemieckie (Czortka i Sobkowiaka) rozstrzygnięte zostały właśnie bardzo sprawiedliwie i zupełnie słusznie. Bo kiedy się zdejmie szowinistyczne okulary, bez trudu stwierdzić można, że Czortek nie jest tylko „zabijaką o silnym ciosie" — jak raczyło go scharakteryzować najpoważniejsze pismo pięściarskie.

Pisząc o pierwszym miejscu Polski w klasyfikacji zespołowej, „Boxsport" podkreśla nasze postępy i czołową pozycję, ale mimo to obstaje przy stanowisku, że prymat należał się Niemcom.

Przy tej okazji Niemcy podkreślają szczęście, jakie towarzyszyło Polsce w losowaniu. Pojęcie „szczęścia" jest dość nieokreślone; wydaje się nam jednak, że losowanie nasze scharakteryzuje najlepiej fakt, że w każdej chwili byliśmy gotowi zamienić się numerami z Niemcami. I źle byśmy na tym nie wyszli.

W jednym tylko punkcie mają Niemcy rację: oto turniej mediolański udowodnił, że od nowoczesnego pięściarza wymagany jest obok wszechstronnej techniki również silny cios. Jest to konkluzja trafna. Daliśmy zresztą wyraz tym samym poglądom w poprzednim numerze, w specjalnym artykule poświęconym tej sprawie.

KIBICE ZAWIEDLI.

Niemiecki Związek Bokserski zorganizował do Mediolanu liczną wycieczkę kibiców. Już za 40 marek można było przejechać się z Monachium na mistrzostwa Europy i obserwować interesujący turniej. Nic dziwnego, że z okazji tej skorzystało kilkaset osób.

Jakież było zdziwienie kierowników drużyny, kiedy w teatrze Pucciniego okazało się, że kilkunastu Polaków robi lepszą klakę od kilkuset Niemców. Niemcy siedzieli cichutko, jak pod miotłą, nawet w tych momentach kiedy ich zawodnik naprawdę potrzebował dopingu.

Tajemnica wykryła się dopiero teraz. Kibice wykorzystali tanią okazję na zwiedzenie Włoch. W teatrze Pucciniego było ich kilku. Reszta podróżowała lub siedziała w nocnych lokalach.

CHOROBA RUNGEGO

Mistrz Olimpijski Herbert Runge przegrał w finale mistrzostw Europy z 19-letnim Szwedem Tandbergiem. Szwed ma przyszłość, ale nie jest na razie żadną klasą. Skąd więc ta niespodziewana porażka?

Runge był chory. Po spędzonej w wesołym towarzystwie nocy, Runge wziął zimny prysznic i zaziębił się. Podczas turnieju miał gorączkę. W finale walczył nieprzytomny i z wysiłku dostał zeza.

Po powrocie z Ameryki zostanie wszczęte w stosunku do mistrza olimpijskiego dochodzenie dyscyplinarne. Bardzo słusznie! Bawić się należy po turnieju.

MISTRZ Z PĘDZLEM.

Mistrzem Europy wszystkich wag został młodziutki Olle Tandberg. Szwed bardzo palił się do wyjazdu do Ameryki, musiał jednak z podróży zrezygnować. Na przeszkodzie stanął egzamin.

Olle Tandberg jest terminatorem malarskim, który właśnie w końcu maja ma zdawać egzamin czeladniczy. Ponieważ praca zawodowa musi iść przed rozrywką, boks ustąpił pierwszeństwa malarstwu. Miejmy nadzieję, że Tandberg nie zmaluje nic poskudnego.

EUROPA — AMERYKA.

Mecz pięściarski Europa — USA odbędzie się w piątek 28 bm. w Chicago.

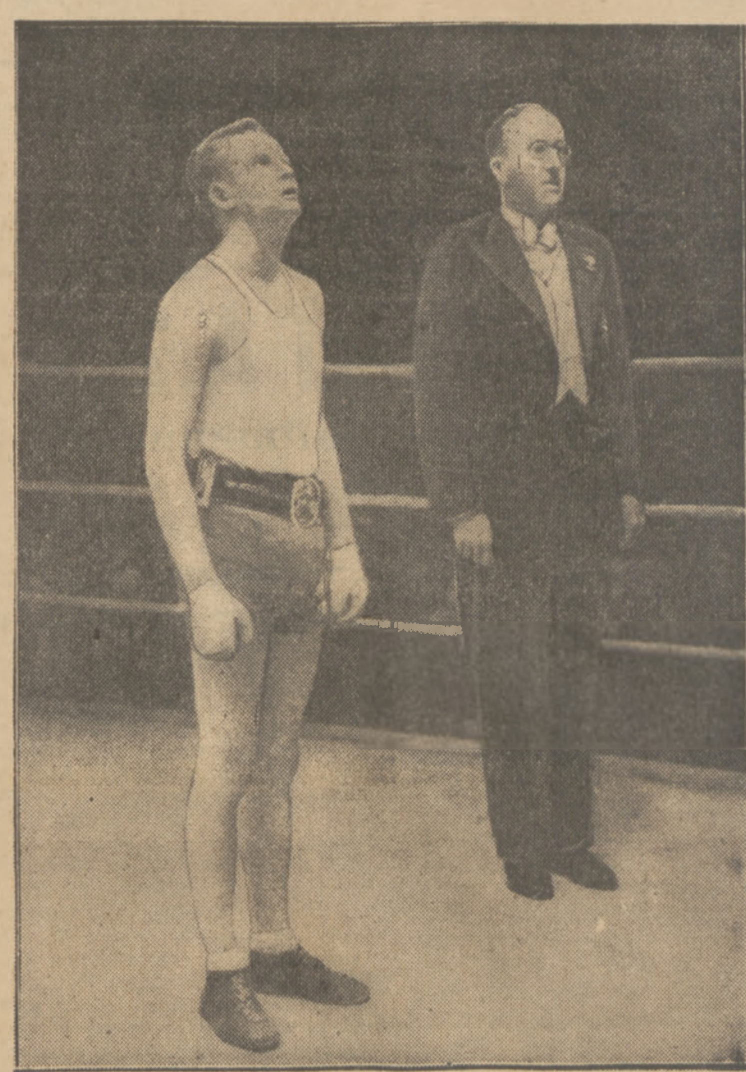
Reprezentacja europejska przybyła do Chicago w ubiegły piątek; cały tydzień poświęcony jest treningowi i aklimatyzacji.

Mecz piątkowy odbędzie się w hali „Chicago Stadium", mieszczącej 17.000 widzów. Ze względu na różnicę czasu, wyniki spotkania mogą być znane w Europie dopiero w sobotę nad ranem.



LOCATELLI PRZEGRYWA W PARYŻU

dając handicap 4 kg. wagi Tenetowi. Oto jeden z lewych crochetów Francuza ląduje na piersi Włocha.



PIERWSZY POLAK MISTRZEM EUROPY

Historyczna dla boksu naszego chwila: Polus w złotym pasie mistrza wagi piórkowej, słucha Mazurka Dąbrowskiego, który gra orkiestra. Obok prezes F. I. B. A. Söderlund.



DEKKERS (HOL.)

nazwany przez Niemców najlepszą wagą średnią w Mediolanie, czeka na gong. Obok trener Holendra Jager.

Nieoczekiwany epilog konferencji berlińskiej. Telefon z Zurychu wywraca dotychczasowy porządek.

W czarodziejskim tyglu F.I.F.A.

Norwegia i Irlandia przemieniły się w...

Komisarz II-ej grupy eliminacyjnej prez. Anton Johansson zwołał na czwartek 20 bm. do Berlina konferencję delegatów Polski, Irlandii i Norwegii.

Gdy delegaci zjawili się o oznaczonej porze w hotelu Russischer Hof spotkała ich pierwsza niespodzianka. Okazało się, że inicjator zebrania p. Johansson w ogóle nie przybył, a zamiast niego zgłosił się dzwonek centrali międzymiastowej:

— Hallo, tu Zurych, sekretariat F.I.F. A., dr Ivo Schricker; czy mam przyjemność z panami delegatami śp. drugiej grupy eliminacyjnej?

— Hallo... tak, tu delegaci... Ale dlaczego „świętej pamięci"?

— Hm... ach panowie nie wiedzą... Jest mi doprawdy przykro... proszę przyjąć wyrazy prawdziwego współczucia, ale... drugiej grupy eliminacyjnej w jej pierwotnym składzie nie ma już wśród żywych... To jest... właściwie Irlandia i Norwegia zostają na miejscu, natomiast dla osieroconej natomiast natomiast dla osieroconej Polski szukamy nowego oblubieńca. Będzie nim zamaszysty Jugosłowianin albo temperamenty Rumun...

— Poco panowie w takim razie jeździli do Berlina?... No, wolne żarty! Przecież Berlin w maju jest doprawdy piękny, a spacer aleją pod Lipami, gdzie z pięknych starych lip zostały tylko puste oczodoły, ma też swoje uroki... Wypiją panowie kawusię u Kranzlera i przy dobrym monachijskim piwie wesoło sobie pogwarzą. Jestem pewien, że czas miło upłynie, a my tu tymczasem będziemy wciąż pracować i pracować... Auf Wiedersehen, au revoir, good bye...

— Ale, ale... a propos Polski, to myślimy o niej nieprzerwanie! Lada miesiąc zawiadomimy, kto będzie jej wybrańcem. A więc... do widzenia...

●

Nie możem zaręczyć, czy reprodukcja słów, jakie pamiętnego czwartkowego popołudnia przepływały między celą w Russischer Hof a aparatem, umiejscowionym na biurku przy Bahnhofstrasse 7 w Zurychu jest zupełnie ścisła, niemniej jednak tenor jej odpowiada rzeczywistości. A brzmi ona krótko:

Międzynarodowa Federacja Piłkarska, uwzględniając protest Jugosławii i Rumunii, mających wraz z Egiptem tworzyć grupę, z której do finału weszłaby tylko jedna drużyna — zdecydowała się grupę II i III rozbić na trzy nowe grupy. W tym celu z pierwszej z nich wyeliminowała Polskę, zostawiając Norwegię sam na sam z Irlandią, a z trzeciej wyłączy Jugosławię względnie Rumunię, która wraz z Polską stworzy nową parę. Z tak potworzonych trzech drużynowych grup do finału wejdzie po jednym zespole z tym, że zwycięzca eliminacji Egipt — Jugosławia względnie Rumunia zmuszony będzie rozegrać jeszcze dwa mecze kwalifikacyjne z... Hiszpanią!

●

W teorii byłoby wszystko w porządku! Protest Jugosławii i Rumunii był słuszny. Byłoby rażącą niesprawiedliwością, by reprezentacje dwu państw o poważnej sile wraz z Egiptem, którego również nie można traktować przez ramię, miały wysłać do finału tylko jedną drużynę. Z chwilą, gdy przychylono się do protestu z natury rzeczy nastąpić musiały pewne przesunięcia.

Nie możemy też mieć pretensji, że jako partnera chcą nam przydzielić jeden z krajów z którymi utrzymujemy stałe stosunki i mamy dogodne połączenia komunikacyjne. Pretensje mamy natomiast o co innego.

Pretensje mamy o bałagan, cechujący od pierwszej chwili przygotowania do mistrzostw świata w piłce nożnej, których organizację firmuje jako odpowiedzialny redaktor — Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej, popularna F.I.F.A.!

Najpierw trzeba było długo czekać na autorytatywne stwierdzenie dokąd przydzielono Polskę i ile drużyn z grupy jej wejdzie do finału. Gdy nadeszło wreszcie oficjalne zawiadomienie rozpoczęły się bezowocne próby nawiązania kontaktu z właściwym komisarzem i uzyskania realnych decyzji.

Okazało się przy tym że mimo najnowocześniejszych środków komunikacyjnych Sztokholm może być oddalony od Warszawy o wiele tygodni drogi. Nie lepiej miała się sprawa z wymianą korespondencji z Dublinem względnie Oslo lub Zurychem. A czas upływał!

Zawiadomienie o konferencji berlińskiej wpłynęło niemal w ostatniej chwili. Przyjęto je w Warszawie mimo to z pełnym zadowoleniem, spodziewając się, że teraz wreszcie sprawa wejdzie na realne tory

Jaki był efekt obrad berlińskich... (czytaj wstęp).

●

Wydaje nam się, że w tym wypadku przepełniła się miarka. Trudno stwierdzić, kto jest właściwie bezpośrednio odpowiedzialny za zbędną ekskursję trzech delegatów do Berlina.

Jeśli komisarz grupy p. Johansson został w porę powiadomiony o nowej decyzji F.I.F.A. i z tej przyczyny nie przybył, to niestety wypadłoby mieć do niego pretensje, że nie uważał za stosowne w czas zawiadomić zainteresowanych związków.

Raczej zachodzi tu jednak niedopatrzenie sekretariatu FIFA, którego sposób urzędowania nasuwa i tak już poważne zastrzeżenia. Wydaje nam się zatem, że PZPN powinien ze względów zasadniczych nie ograniczyć się jedynie do protestu słownego, złożonego natychmiast telefonicznie przez prezesa płk. Glabisza, lecz zwrócić się z oficjalnym pismem do Zurychu i domagać się odszkodowania za niepotrzebny wydatek, choćby w postaci... symbolicznej złotówki.

●

Tyle gdy chodzi o stronę formalną! Ze stanowiska sportowego trudno będzie o protesty gdyż z chwilą gdy nic się nie zaczęło, nowa decyzja nie mogła też niczego wywrócić. Byłoby nam bardzo miło zagrać z Norwegią i Irlandią, ale nie ma żadnych racjonalnych powodów do przeciwstawienia się skojarzeniu Polski z Jugosławią względnie Rumunią. Gdyby plan taki wyłonił się zaraz na wstępie, przyjętoby go zapewne, jako coś zupełnie naturalnego.

A szanse?

Szanse były może lepsze w pierwszej koncepcji, już choćby z tego względu, że z trzypaństwowej grupy do finału wchodziły dwie drużyny i istniała możliwość szczęśliwego rozbicia punktów. Dziś nie pozostaje nic innego, jak wygrać u siebie, a na obcym boisku przynajmniej zremisować, przyczym lepiej byłoby, by przeciwnikiem Polski...

●

I tu jest sęk! Tak źle i tak nie dobrze! Jugosławia jest bezsprzecznie bardzo silna. Odczuliśmy to w ostatnich dwu latach boleśnie na własnej skórze (Katowice i Belgrad). Remis jej z Węgrami w Budapeszcie też ma swoją wymowę.

Rumunia w ostatnich czasach gwałtownie poszła w górę. Przekonaliśmy się o tym naocznie przed dwoma laty w Bukareszcie, gdzie znów przed kilkoma tygodniami Czesi tylko z trudem i szczęściem uzyskali wynik nierozstrzygnięty.

Mimo wszystko wydaje nam się, że lepiej byłoby, gdyby los (wedle najświeższego pisma FIFA o przydziale przeciwnika zadecyduje los) skojarzył Polskę przecież z... Rumunią.

●

Konferencja berlińska przybrała wprawdzie tylko formę prywatnej rozmówki, tym niemniej rezultat jej jest wysoce zadawalniający. Płk. Glabisz ubił z Irlandią mecz w Dublinie w listopadzie a na wiosnę rewanż w Polsce. Z Norwegią również doszło do porozumienia i w przyszłym roku powitamy ją w Polsce. Jako trzeci dojrzały owoc spadł PZPN-owi do fartuszka mecz z Niemcami we wrześniu przyszłego roku na terenie Rzeszy.

Bogaty ten plon, uzyskany w krótkiej, bezpośredniej rozmowie jest najlepszym wskaźnikiem, jakimi torami powinna posuwać się polityka zagraniczna PZPN.

Wskazywaliśmy już wielokrotnie na konieczność utrzymywania i rozbudowywania osobistych kontaktów, które dają znacznie lepsze rezultaty, niż najbardziej przemyślne pisma i noty. Polityka bezpośredniego porozumiewania się stosowana była też z najlepszym skutkiem przez ś. p. dr. E. Cetnarowskiego, którego nazwisko ma dziś jeszcze jak najlepszy dźwięk w międzynarodowych kołach piłkarskich. Zręczność dyplomatyczna przedwcześnie zgasłego pierwszego prezesa PZPN potrafiła doprowadzić nawet do tego, że w roku 1925 Kraków był terenem poufnej konferencji takich koryfeuszy jak Meisl (Austria), Mauro (Włochy), Cejnar (Czechosłow.), Johansson (Szwecja).

Sukcesy na boisku są rzeczą najważniejszą! By wywoływały one jednak właściwy rezonans i przynosiły odpowiedni kapitał konieczną jest równoległa akcja dyplomatyczna i to nie tylko na osi... Warszawa — Kolonia.

N. S.

Finisz klasy A

WILNO

WILNO, 23.5. — Tel. wł. — Odbył się w Wilnie decydujący mecz piłkarski o mistrzostwo Wilna: WKS Śmigły pokonał Makabi 4:2 (1:2). Zwycięstwem tym WKS Śmigły zdobył mistrzostwo.

WILNO, 23.5. — Tel. wł. — Odbyło się dzisiaj w Wilnie uroczyste otwarcie sezonu wioślarskiego. W defiladzie na Wilii udział wzięli olimpijczycy z WKS Śmigły oraz znany wioślarz Jerzy Kepel.

LWÓW

LWÓW, 23.5. — Tel. wł. — Niedzielne rozgrywki mistrzostw lwowskiej ligi okręgowej przyniosły niespodzianki zwłaszcza w dolnych rejonach tabeli. Na pierwszym miejscu pozostała nadal Resovia, która w obecnej formie najprawdopodobniej zdobędzie tegoroczne mistrzostwa okręgu.

Wyniki były następujące: Hasmonea — Resovia 1:1 (0:0) Bramkę dla Resovii strzelił Hogendorf, wyrównał dla Hasmonei Henig. Rzeszowianie poza tym nie wykorzystali rzutu karnego.

Lechia — Korona 3:0 (0:0). Lechia grała b. ambitnie, uzyskując bramki przez Schusterschützа, Hołodowskiego i Borowskiego z karnego.

Pogoń 1-B — Ognisko 1:0 (0:0). Bramkę dla Pogoni zdobył Schmidt z karnego.

II Sokół — RKS 6:1 (2:1). Bramki dla Sokoła zdobyli Arendt i Wielgusz po dwie, Paldi i Kozak po jednej. Dla pokonanych Żelazo.

Czarni — Czuwaj 2:2 (0:1). Obie bramki dla Czarnych zdobył Heiner, w tym jedną z karnego; dla Czuwaju obie padły również z rzutu karnego przez Biliana i Dmytryszyna.

Polonia — Ukraina 2:1 (1:0). Bramki dla Polonii uzyskali Dyki i Korpacki, dla Ukrainy Magocki.

R. K. S. ZAGŁĘBIE MISTRZEM ZAGŁĘBIA DĄBR.

Wobec przyspieszenia tegorocznych rozgrywek międzyokręgowych przyspieszono również terminy rozgrywek o mistrzostwo kl. A Zagłębia Dąbrowskiego.

Mistrzem Zagłębia został R. K. S. Zagłębie z Dąbrowy Górniczej, który w czwartek rozegrał ostatni swój mecz z Zagłębianką, wygrywając go w stosunku 2:1 (1:0). Bramki dla Zagłębia zdobyli: Sieradzan i Banasik; dla Zagłębianki Koralewski.

Dn. 27 b. m. Zagłębie rozegra już w Dąbrowie pierwszy mecz o mistrzostwo Okręgu z mistrzem podokręgu kieleckiego K. S. Starachowice. (s).

POMORZE

BYDGOSZCZ, 23.5—Tel. wł. — Gryf (Toruń) — Goplania (Inowrocław) 6:0 (2:0). Mecz o mistrzostwo Pomorza pomiędzy Gryfem z Torunia a Goplanią z Inowrocławia nie stał na wysokim poziomie. Technicznie drużyny nie pokazały nic. Goplania była słaba i wykazała braki. Przewaga Gryfu była widoczna od pierwszej do ostatniej minuty i wynik oddaje w zupełności przebieg zawodów. Bramki strzelili: Wierzelewski trzy, Wnyk dwie, Chocki jedną. Sędziował p. Cichaszewski. Publiczności około 2.000.

STANISŁAWÓW

STANISŁAWÓW, 23.5.—Tel. wł. — Strzelec — Prolom 1:0. Zawody o mistrzostwo kl. A. Bramkę strzelił w 35 min. Winkler. Sędziował p. Serafini.

Hakoah — Stanisławowia 2:1. Zawody o mistrzostwo kl. B. Bramki strzelili Feuer i Kandler. Sędziował słabo p. Darda.

Zawody tenisowe o mistrzostwo Stanisławowa. Tytuł mistrza zdobył Mandel (Hakoah), który w finale pokonał Dutkę 3:1, 6:1, 6:3.

W zawodach kolarskich na przestrzeni 3 tys. km. pierwsze miejsce zdobył Wróblewski (Strzelec), 2) Dydzan, 3) Marder (Hakoah). W zawodach kolarskich na 30 kilometrów juniorów pierwsze miejsce zdobył Blumenstein (Hakoah).

Ł Ó D Ź

ŁÓDŹ, 23.5. — Tel. wł. — Piłkarskie mistrzostwa Łodzi zbliżają się ku końcowi, gdyż odbył się mecz między leaderem tabeli Union Touringiem a ŁKS-em. Dla jednych mecz ten był kwestią mistrzostwa, dla drugich ratunkiem przed spadkiem. Mecz miał przebieg denerwujący, gdyż gra była ostra, chwilami nawet brutalna. Wynik 1:1, ale obie drużyny miały więcej szans do zdobycia bramki, lecz nerwy zawiodły. 2.500 osób przyglądało się temu meczowi. Union Touring zrównał się punktami z ŁTSG, który pokonał pabianicki Sokół 6:0. Strzelecki KS pokonał WIM-ę 4:1.

Mistrzostwa kl. B: Zjednoczone zremisowało w Zgierzu z tamtejszą Borutą 3:3.

SOSNOWIEC, 23.5. — Tel. wł. — W mistrzostwach ligi śląskiej uzyskano na ogół spodziewane wyniki. W Świętochłowicach eksligowy Śląsk pokonał Czarnych 3:1 (0:0) utrzymując nadal prowadzenie w tabeli. Bramki dla świętochłowiczan uzyskali Więcek, Cebula i Bryła. Dla Czarnych Smolin. Widzów około 2000.

W Lipinach Naprzód rozgromił knurowską Concordię 6:1 (3:0). Bramki dla Naprzodu: Stanowski cztery, Teuber dwie, dla Concordii Grzbiela jedną. Widzów 1000.

W Katowicach 06 pokonało Zgodę z Bielszowic 3:1 (1:1). Bramki dla Załężan uzyskali Wójcik, Golec i Bajura z karnego, dla Zgody Enenkel. Sędziował p. Rust z Chorzowa dobrze wobec 500 widzów.

Słowian pokonał żywiecką Koszarawę 6:1 (1:1) uzyskując bramki ze strzałów Kępy trzy, Chlebka dwie i Szolca jedną. Honorowy gol dla Koszarawy uzyskał Stępień. Sędziował p. Gerlich wobec 600 widzów.

PROSTY W SZCZĘKĘ

a potem... sędzia liczy do 20-tu! Taki finał miał nowy start Torrance'a przeciwko Abe Simonowi. Rekordzista kuli przekonał się, że kiedyś i w boksie kończą się żarty.

SPÓŹNIONA SZARŻA NAPASTNIKA

Wostal nie zdążył przeszkodzić bramkarzowi Harthy, w chwyceniu piłki, podczas meczu z A. K. S. w Chorzowie.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., spec. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI